Cena numeru — tylko 10 groszy

Nr. 348 | Czwartek 12 listopada 1936 r. | Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3.—
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 168

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.—, na prowincji miesięcznie zł. 3.—, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Barykady na ulicach Madrytu

Każdy dom zamieniony został w fortecę

Krwawe walki trwają

Bezustanna strzelanina w Madrycie

Korespondent Havasa donosi z Madrytu, że walki wczorajsze odbywały się na odcinku długości 30 klm.: od Pozuelo na półn.-zach. od Madrytu do Villaverde na południowy wschód od stolicy. Przez cały wczorajszy dzień trwała nieustanna strzelanina. Brzegi rzeki Manzanares oraz podmiejskie wioski Leganes, Alcorcon, Pozuelo i Humera, były osnute kłębami dymu. Pozycje powstańców przez cały dzień były gwałtownie bombardowane przez lotnictwo i artylerię rządową. Około godz. 15-ej Madryt był bombardowany przez lotnictwo powstańcze. Bombardowanie wyrządziło znaczne spustoszenia w pobliżu pałacu narodowego.

Lotnictwo rządowe zaatakowało w powietrzu eskadrę powstańczą, bombardującą Madryt. W ataku wzięło udział 6 samolotów myśliwskich. Jeden aparat powstańczy został strącony i spadł na ulice miasta. Dwaj piloci polegli na miejscu. Jedna z bomb wybuchła w pobliżu ministerium wojny. Na szeregu przyległych ulic zamknięto ruch.

Na odcinku Carabanchel milicja rządowa stawia zaciekły opór powstańcom, którzy zdołali się posunąć naprzód dzięki wielkiej ilości czołgów, lecz następnie naskutek kontrataku milicjantów zostali wyparci na swe pozycje wyjściowe.

Dalsze bombardowanie Madrytu

Korespondent Havasa donosi z kwatery głównej wojsk powstańczych pod Madrytem, że wczoraj 5 samolotów powstańczych zbombardowało po południu gazownię madrycką. Zrzucono 15 bomb, po czym gazownia stanęła w płomieniach. Po za tym artyleria powstańcza zniszczyła dworzec północny.

Wojska powstańcze, według własnych doniesień, posuwają się naprzód z największą trudnością, ponieważ dowództwo sądzi, że milicjanci podminowali szereg dzielnic na peryferiach miasta.

Korespondent madrycki Reutera podaje, że powstańcza artyleria ciężka w dalszym ciągu bombarduje Madryt. Pociski padają w ilości przeciętnie trzech na minutę, zwłaszcza dokoła rzeźni, gdzie obrona jest b. silna. Jeden z pocisków upadł w odległości 50 m. od gmachu min. wojny. Park Casa de Campo w większej swej części znajduje się w rękach powstańców. Około godz. 15 samoloty powstańcze zrzuciły 17 bomb na dzielnicę Salamanca. Wskutek bombardowania miejscowości Vallecas (8 klm. na południowy zachód od Madrytu) na drodze do Walencji 27 osób zostało zabitych i rannych.

Bitwy nad rzeką Manzanares

Powstańcy nie przełamali linii obrony Milicji

Komitet obrony Madrytu ogłosił w południe nast. komunikat:

Na wszystkich odcinkach frontu madryckiego toczył się zaciekły pojedynek artyleryjski. Wszystkie ataki powstańcze zostały odparte z ciężkimi dla atakujących stratami. Oddziały rządowe przeszły do kontrataków na rozmaitych odcinkach w kierunku na Villaverde. Oddziały marokańskie i Legii cudzoziemskiej, które przed kilku dniami zdołały wtargnąć do Casa de Campo, są otoczone. Powstańcy w żadnym punkcie nie zdołali przekroczyć rzeki Manzanares, z czego wynika jasno, że ani pałac, ani dzielnica uniwersytecka, ani też żaden z dworców stolicy nie mogą się znajdować w ręku przeciwnika.

Obrona Madrytu za wszelką cenę

Radiostacja w Teneriffie podaje, że gen. Miaja, który ma poleconą obronę Madrytu, w rozkazie do milicjantów nakazuje opór w oczekiwaniu na nadejście posiłków.

Każdy dom — fortecą

Korespondent madrycki Reutera donosi, że według instrukcji, ogłoszonej przez 5 pułk milicji, w razie wkroczenia powstańców do Madrytu wszyscy mieszkańcy mają zamienić swe mieszkania w fortece i prowadzić w nich krwawą walkę. Wszyscy, nie wyłączając starców, kobiet i dzieci, powinni zmobilizować się do obrony Madrytu. Należy wznieść barykady, kopać rowy dla walki na rogach ulic we wszystkich dzielnicach, wysiedlić zorganizowanych faszystów, którzy pozostali jeszcze w Madrycie i rzucać butelki z benzyną na tanki i samochody pancerne, jakie mogłyby wkroczyć do miasta.

Konsul hiszpański

w Niemczech nie był pewny życia

Charge d'affaires hiszpański w Berlinie, Jose Rovira Armengol przybył do Paryża. W rozmowie z przedstawicielem Havasa oświadczył on, iż opuścił Berlin, ponieważ nie miał gwarancji bezpieczeństwa, z jakich korzystają zazwyczaj przedstawiciele dyplomatyczni w obcych państwach. Przytoczywszy na poparcie swego twierdzenia kilka wypadków, Armengol zaznaczył, iż wicekonsul hiszpański w Hamburgu, Jerzy Tell, aresztowany został przez policję niemiecką i że nie wiadomo co się z nim stało. Tell w porozumieniu z ambasadą hiszpańską i ministrem spraw zagr. udał się z Berlina do Amsterdamu samolotem. Pilot niemiecki wylądował w Hanowerze, gdzie tajna policja aresztowała Tella. Wszelkie kroki podjęte przez Armengola w min. spraw zagr. w celu uwolnienia Tella, pozostały bez odpowiedzi.

Na odcinku Samo-Sierra bez zmian

Wojska rządowe utrzymały swe pozycje

Ministerium wojny ogłosiło przez radio następujący komunikat:

Na odcinku Samo-Sierra artyleria bombardowała przez trzy godziny pozycje przeciwnika. Wojska nasze utrzymują się wszędzie na swoich pozycjach. Powstańcy w dalszym ciągu atakują Casa de Campo. Ataki ich odparto. Wojska rządowe przeszły do ataku w rejonie Villaverde. Pomimo bombardowania z samolotów powstańczych, wojska nasze utrzymują się na wszystkich pozycjach. Powstańcy atakują Madryt wszystkimi siłami znajdującymi się w ich rozporządzeniu. Wojska republikańskie utrzymują się wszędzie na swoich pozycjach i otrzymały od dowództwa naczelnego gratulacje z powodu wyników osiągniętych w ciągu ubiegłego dnia.

Marokańscy „obrońcy wiary"

Do portu Algeciras zawinął krążownik powstańczy „Almirante Cervera", przewożąc z Ceuty tysiąc żołnierzy marokańskich i 40 dział polowych. Krążownik był eskortowany przez samoloty, oraz przez flotyllę uzbrojonych holowników. Wojsko i działa wyładowano w Algeciras, gdzie władze wojskowe zarekwirowały wszystkie autobusy i samochody ciężarowe celem przetransportowania nowoprzybyłych posiłków na front pod Estepona. W najbliższym czasie oczekiwane jest podjęcie wielkiej ofensywy powstańców na Malagę.

Nasz „Miesiąc propagandy"

Rada Naczelna P. P. S. wzywa do potrojenia nakładu polskiej prasy socjalistycznej

Rada Naczelna P. P. S. wita decyzję obniżenia do 10 gr. za numer ceny sprzedażnej „Robotnika" i „Naprzodu"; Rada Naczelna stwierdza zarazem, że władze Partii uczyniły wszystko, by dać masom pracującym do rąk dziennik dobry i tani.

Rada Naczelna jest przekonana, że cała organizacja partyjna i cały ogół pracujący docenią ten wysiłek, dokonany w okresie, gdy ruch robotniczy nie rozporządza z natury rzeczy takiemi środkami, jakie mają do swojej dyspozycji pisma faszystowskie, „sanacyjne", „narodowe" czy klerykalne.

Rada Naczelna wzywa wszystkich ludzi pracy do usilnej agitacji i do rozpowszechniania masowego naszych pism codziennych— „ROBOTNIKA", „NAPRZODU" „GAZETY ROBOTNICZEJ", „ROBOTNIKA RADOMIA, SKARŻYSKA I KIELC", „ŁODZIANINA", „ROBOTNIKA LUBELSKIEGO" i „ROBOTNIKA PIOTRKOWSKIEGO", — zwłaszcza zaś w CIĄGU LISTOPADA, miesiąca propagandy naszej prasy codziennej.

Rada Naczelna oczekuje od całej klasy pracującej W CIĄGU LISTOPADA wytężonej i ofiarnej pracy za prasą partyjną, za „Robotnikiem" i wszystkimi innymi naszymi dziennikami pod hasłem: „POTROIMY NASZ NAKŁAD"!

Obrazek z walk na przedmieściach Madrytu



Strajk w portach amerykańskich trwa

Zatamowanie żeglugi przez strajk powoduje wzrost cen artykułów spożywczych na Hawajach i Alasce. Gubernator wysp Hawajskich zawiadomił podsekretarza stanu w ministerium pracy Mac Grady'ego, że 1792 podróżnych wraz z załogą 7 parowców jest unieruchomionych na wyspach Hawajskich i korzysta z niewielkich zasobów żywnościowych ludności wysp. Ani jeden z dwóch parowców, które miały odpłynąć, a mianowicie „President Harding" do Anglii, a „Pennsylwania" do San Francisco, nie wyruszą w drogę.

W niedzielę najbliższą ukaże się specjalny numer codziennej prasy socjalistycznej.

W myśl rozesłanej instrukcji, prosimy wszystkie ośrodki organizacyjne o nadesłanie zamówień do dnia 13 b.m. włącznie najpóźniej.

Buława marszałka Polski

w rękach gen. Śmigłego-Rydza

Miasto w dniu mianowania gen. Rydza Śmigłego marszałkiem

W dniu wręczenia buławy marszałkowskiej p. Gen. Inspektorowi Sił Zbrojnych gen. Śmigłemu - Rydzowi Warszawa przybrała odświętny i uroczysty wygląd. Gmachy państwowe, domy prywatne przybrane zostały flagami i pięknie dekorowane festonami zieleni i kwiatów. Wzdłuż trasy, którą przejeżdżał wódz naczelny, balkony, witryny sklepów ozdobiono portretami marszałka Piłsudskiego, Prezydenta R. P. i marszałka Śmigłego-Rydza.

Już na długo przed godz. 3-cią od Belwederu przez al. Ujazdowskie, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście aż do Zamku, ustawiły się tysiączne tłumy publiczności, wypełniając szczelnie chodniki. Na przedzie stanęły delegacje i poczty sztandarowe setek organizacyj byłych wojskowych, społecznych, stowarzyszeń, cechów, szkół itd. Na jezdni, na całej długości trasy ustawiły się szpalery, złożone z oddziałów wojska, przysposobienia wojskowego i policji państwowej.

O godz. 14.15 wjechał na dziedziniec siedziby Gen. Inspektoratu Sił Zbrojnych szwadron honorowy szwoleżerów. W chwilę później przybył szef gabinetu wojskowego Prezydenta R. P. gen. Schally.

Punktualnie o godz. 14.30 wyszedł na dziedziniec gen. Śmigły - Rydz w towarzystwie gen. Schally'ego i adiutantów.

Na dziedzińcu zamkowym

Od godz. 1 i pół na dziedzińcu zamkowym zaczęli zbierać się wojskowi, delegacje poszczególnych pułków, poczty sztandarowe, wreszcie członkowie Izb, Rząd, oraz attachés wojskowi państw obcych.

Na środku dziedzińca ustawiony fotel nakryty sztandarem państwowym. Nad poręczą fotelu popiersie bronzowe marsz. Piłsudskiego.

Punktualnie o godz. 2 m. 30 nad dziedzińcem zamkowym przelatuje kalka eskadr samolotów.

O godz. 2 m. 45 gen. Schally w asyście oficera wynosi szkatułę z czerwonego safianu, zawierającą buławę marszałkowską. Szkatułę stawia na fotelu.

Po chwili odgłosy fanfar oznajmiają wyjście Pana Prezydenta Rzplitej, za którym kroczy gen. Rydz-Śmigły.

Wszyscy powstają z miejsc. Wojsko salutuje. Orkiestra gra hymn państwowy.

Pan Prezydent staje obok fotelu, na którym leży buława marszałkowska i wśród głębokiej ciszy zwraca się do gen. Śmigłego-Rydza z następującym przemówieniem:

Mowa p. Prezydenta

Zabrał głos p. Prezydent Rzeczypospolitej:

„Naczelny wodzu sił zbrojnych! Dzisiejszy dzień jest dla mnie dniem wielce radosnym, a jestem pewny, że będzie on radosny w całej Polsce, zaznaczając się w historii naszego odrodzonego Państwa jako moment wysokiej doniosłości.

W dniu tym wręczam ci, Naczelny Wodzu, buławę marszałkowską, jako symbol Twej doniosłej roli w Państwie. Buława hetmańska, którą za chwilę Ci podam, nie jest jedynie oznaką najwyższego stopnia wojskowego.

Współczesna rzeczywistość wymaga zrozumienia tego uroczystego aktu w znaczeniu szczególnie szerokim. Masz razem z Prezydentem Rzeczypospolitej, szanując jego obowiązki konstytucyjne, prowadzić Polskę ku najwyższej świetności. Tytuł do tej roli sam sobie wyrąbałeś poprzez długoletni trud. Tym trudem współpracując bezpośrednio z wielkim naszym Marszałkiem, przyczyniłeś się zawsze szczęśliwie do stworzenia i ugruntowania naszej Niepodległości.

Niech więc dzisiejsza uroczystość, związana z Twoją osobą i odczuta radośnie w całej Rzeczypospolitej, jeszcze więcej wzmocni Twego ducha w pracy dla drogiej nam Ojczyzny".

Po przemówieniu, p. Prezydent wyjmuje z futerału buławę i doręcza ją gen. Śmigłemu - Rydzowi, poczym serdecznie się całują.

Orkiestra gra hymn państwowy, armaty, umieszczone nad Wisłą, dają przepisaną liczbę salw.

Następnie zabiera głos gen. Edward Śmigły-Rydz.

Mowa Marszałka Rydza-Śmigłego

„Panie Prezydencie!

Nie byłbym żołnierzem, gdybym nie był głęboko poruszony w chwili, kiedy najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych, głowa Państwa ze słowami życzliwej zachęty i przyjaznego uznania wręcza mi buławę. Chwila ta dokonuje się wśród tych starych murów królewskich, które w przeszłości były siedzibą królewskiego majestatu Polski, wśród tych murów, które nasiąkły odgłosami kroków dawnych hetmanów polskich, idących tu z buławą w ręku. Ta chwila dokonuje się w obecności naszych dumnych zwycięskich sztandarów wojskowych, w obecności moich kolegów, towarzyszy wojny, którzy razem ze mną dawali swój najwyższy wysiłek, aby spełnić rozkaz naszego wielkiego nauczyciela wojny, twórcy Polski dzisiejszej, marszałka Józefa Piłsudskiego.

Nie byłbym żołnierzem, gdybym nie był w tej chwili głęboko przejęty.

Panie Prezydencie! Składam moje głębokie żołnierskie podziękowanie, pochodzące z głębi serca, za zaszczycenie mnie tą najwyższą godnością wojskową. Dziękując obecnym tu dostojnikom kościelnym i świeckim, Rządowi, przedstawicielom Izb, przedstawicielom społeczeństwa, zawodów i stanów, pozwolę sobie zrobić jedno wyznanie: Gdy patrzę w tej chwili na księgę rozrachunku mego życia, to dzień dzisiejszy nie jest zapisany po tej stronie, która zawiera dorobek mego życia, ale widzę go po stronie, która zawiera dług mego życia. Dług, który mam dopiero do spłacenia. Spada na mnie trudne zadanie: przekazania niepomniejszonej tej buławy i tej godności, która została otoczona najwyższym blaskiem chwały i niezmierzoną głęboką zasługą Pierwszego Marszałka Polski, przekazania jej następnym pokoleniom, trudzącym się w służbie Ojczyzny.

Jeżeli trudno jest przewidywać rezultaty swej pracy wtedy, kiedy ona łączy się z losem narodu, znajdującym się w ręku Opatrzności, jeżeli zuchwalstwem jest dawać w tych okolicznościach jakiekolwiek zapewnienia, to sądzę, że wolno jest człowiekowi zawsze dać jedno zapewnienie: zapewnienie czystości intencyj i zamierzeń i rzetelności wysiłków".

Gratulacje

Po mowie gen. Śmigłego - Rydza, zbliża się doń kardynał Hlond, który wygłasza przemówienie, poczym kolejno składają marszałkowi życzenia marszałek Senatu i marszałek Izby, premier gen. Składkowski, min. Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki.

Następnie marszałek Śmigły-Rydz wśród okrzyków „niech żyje" przechodzi przed frontem ustawionych na dziedzińcu pocztów sztandarowych i delegacyj pułkowych, które salutuje, przykładając buławę do czapki.

Wśród dźwięków hymnu państwowego p. Prezydent Rzplitej i marsz. Śmigły-Rydz opuszczają dziedziniec zamkowy.

Życzenia p. Premiera

W imieniu Rządu złożył marszałkowi Polski życzenia prezes Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowski w następujących słowach:

„W imieniu Rządu polskiego życzę Ci posłusznie, ażebyś był zawsze, jak dotychczas, dla nas symbolem potęgi i chwały".

Buława

Buława marszałkowska wręczona przez Prezydenta Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi, wykonana jest z kutego srebra. Na głowicy buławy umieszczone są stylizowane liście, na szyjce orzeł państwowy i monogram E. R. Ś. Na rękojeści buławy są dwa pierścienie ze stylizowanymi wężykami legionowymi.

Buława jest złożona w szkatule, wewnątrz której na metalowej tabliczce wyryty jest napis: „Marszałkowi Polski Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi — Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki".

Dokumenty

I

„Monitor Polski" z dnia 10 listopada ogłasza zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej następującej treści:

„W uznaniu odniesionych zwycięstw w zdobywaniu Niepodległości i wielkich zasług, jakie dla narodu i państwa położył generalny inspektor sił zbrojnych, następca pierwszego marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, jako też dając wyraz powszechnym pragnieniom narodu i wojska, mianuję generała broni Edwarda Śmigłego-Rydza marszałkiem Polski".

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) IGNACY MOŚCICKI
Minister Spraw Wojskowych
(—) TADEUSZ KASPRZYCKI.

II

„Monitor Polski" z dn. 10 listopada 1936 r. ogłasza zarządzenie Prezydenta Rzplitej następującej treści:

„Na zasadzie ustawy z dn. 4 lutego 1921 r. (Dz. U. R. P. nr. 24, poz. 136) oraz ustawy z dnia 18 marca 1932 r. (Dz. U. R. P. nr. 33 poz. 346) nadaję order Orła Białego marszałkowi Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi, generalnemu inspektorowi sił zbrojnych, pierwszemu współpracownikowi i najwierniejszemu żołnierzowi Józefa Piłsudskiego za zwycięstwa i wybitne zasługi, położone w walce o Niepodległość, w pracach nad organizacją i wyszkoleniem wojska oraz nad ugruntowaniem bytu państwowego Rzeczypospolitej".

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) IGNACY MOŚCICKI
Prezes Rady Ministrów
(—) SŁAWOJ - SKŁADKOWSKI.

Odparcie łgarstw Goeringa

Sekretarz finansowy skarbu Anglii, Colville, oświadczył w Izbie Gmin, że ogólna suma odszkodowań wojennych, wpłaconych przez Niemcy aliantom wynosi 7,698,000,000 mk. złotych. Według zaś orzeczenia komisji, która obradowała w Bazylei w r. 1931 ogólna suma pożyczek, zaciągniętych przez Niemcy od 1924 do 1930 r. wynosi 18,200,000,000 mk. zł. Colville dodał, że liczby z okresu 1930 — 1934 nie są znane dokładnie, ale prawdopodobnie równają się mniej więcej sumie poprzedniej.

Henderson (Partia Pracy) zapytał ,czy Rząd W. Brytanii zakomunikuje urzędowo te liczby min. Goeringowi. Colville na pytanie to nie udzielił odpowiedzi.

Pogoda zmienna

Przewidywany przebieg pogody dn. 11 listopada: W dalszym ciągu pogoda o zachmurzeniu zmiennym, naogół niewielkim, lecz miejscami, zwłaszcza w dzielnicach zachodnich, jeszcze przelotny deszcz. Ciepło. Słabe wiatry południowo-zachodnie.

Niemcy – hitlerowcy i Włosi – faszyści

w służbie hiszpańskiej Targowicy

W Sewilli, będącej w posiadaniu faszystów, znajduje się główna kwatera 30 oficerów - lotników niemieckich. Komendantem ich jest słynny niemiecki lotnik Gerhard Fieseler, rywal głośnego lotnika Udeta.

Lotnicy niemieccy mają aparaty Lufthanzy, które przerobili na bombowce. Na samolotach tych dokonali oni już kilkakrotnych lotów, pomiędzy in. naloty na Madryt wykonali wyłącznie lotnicy niemieckiego korpusu lotniczego.

Prócz powyższych 30 samolotów niemiecki korpus lotniczy, będący na usługach rebeliantów, dysponuje 12 samolotami myśliwskimi, z których każdy uzbrojony jest w dwa karabiny maszynowe do ostrzeliwania wojsk rządowych. Szybkość tych samolotów jest znacznie wyższa od szybkości samolotów rządowych i ta przewaga sprawiła, że niemieccy lotnicy bądź zestrzelili, bądź zmusili do lądowania samoloty rządowe.

Niemiecki korpus lotniczy stanowi oddzielną jednostkę bojową. Nie podlega on ani komendzie Legii Cudzoziemskiej, ani komendzie któregokolwiek z poszczególnych korpusów, lecz stoi przed bezpośrednimi rozkazami gen. Franco. Oficerami łącznikowymi pomiędzy gen. Franco a lotnikami niemieckimi są kapitanowie de Villacerva i Bonin.

Nie jest to jedyna pomoc, którą Niemcy okazują hiszpańskim rebe[illegible]tom. Bawią w Hiszpanii niemieccy instruktorzy, którzy organizują hiszpańską „Falangę" na wzór hitlerowskiej S. A. (szturmowe oddziały).

Ta nauka połączona jest z wykładami praktycznymi. JEŃCÓW Z „FRONTU LUDOWEGO" NIE ZAMYKA SIĘ W WIĘZIENIACH LUB W OBOZACH JEŃCÓW, LECZ ODDAJE SIĘ W RĘCE CZŁONKÓW „FALANGI", KTÓRZY POD KIERUNKIEM SWOICH MENTORÓW POTĘPUJĄ Z NIMI WEDŁUG USTALONYCH W NIEMCZECH METOD. Z rąk „Falangi" jeniec wędruje na dłuższe leczenie do szpitala albo wprost na cmentarz.

Walczący również na czele wojsk faszystowskich lotnicy włoscy wraz ze swoimi bombowcami systemu Savoya - Marqueti„ nie stanowią odzielnego korpusu lotniczego, lecz są wcielani do hiszpańskiej Legii cudzoziemskiej. Ta metoda obchodzenia nieinterwencji nie jest bez zastrzeżeń, ale prawnie jest w porządku, gdyż Legie cudzoziemskie są instytucją uznaną przez prawo międzynarodowe, a na podstawie tego prawa każdemu cudzoziemcom przysługuje prawo wstąpienia do Legii Cudzoziemskiej.

Niemiecki natomiast korpus lotniczy, stanowiący niemiecką jednostkę bojową w służbie gen. Franco, a którego oficerowie i szeregowcy noszą mundury i oznaki niemieckie, stanowi najlepszy dowód, jak mało robią sobie w „Hitlerii" 'z umów międzynarodowych, z urzędowych zobowiązań i przyrzeczeń.

Jest to cynizm doprowadzony do ostatecznych granic.

Proces O. N. R.

Proces „zrewolucjonizowanego" odłamu ONR. trwa dalej.

Główny „bohater" procesu, student Dziarmaga, który tak nieszczęśliwie przestrzelił ramię drukarzowi Brzezińskiemu, iż rękę mu amputowano, wcale nie zaprzecza ani faktu przynależności do ONR., ani faktu użycia broni. Usiłuje natomiast przedstawić siebie w roli oburzonego ideowca, który znieść nie mógł faktu rzekomego roztrwonienia przez Brzezińskiego pieniędzy, zebranych ze składek członków ONR. Dziarmaga miał się zresztą przed ludźmi przed tym odgrażać, że „postrzeli złodziejską rękę" Brzezińskiego. Sam Dziarmaga twierdzi zresztą, że miał zamiar tylko zmusić Brzezińskiego do wyrachowania się z pieniędzy i dla tego wyciągnął rewolwer. „Nerwy" go poniosły dlatego strzelił.

Pozostali oskarżeni zaprzeczają, iżby należeli do ONR. Zjazd w majątku „Kąty" przedstawiają jako imprezę towarzysko - krajoznawczą.

Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się we czwartek. *I. K.*

Echa procesu O.U.N. w Warszawie

Jak wiadomo, badany w procesie Ukraińców oskarżonych o zabójstwo min. Pierackiego, zeznawał Ukrainiec Stefan Skolski, który odwołując zeznania złożone w śledztwie oświadczył, że były one przez władze śledcze wymuszone przy pomocy środków represyjnych. Prok. Żeleński na rozprawie odrazu oświadczył, że z oświadczenia tego wyciągnie konsekwencję. Onegdaj świadek Skolski był postawiony przed sądem lwowskim za fałszywe oskarżenie i skazany został na pół roku więzienia, gdyż, jak sąd stwierdził w motywach, zarzuty jego okazały się kłamstwem. *I. K.*

Ofiara p. Wolanowa dla bezrobotnych mieszkańców Warszawy

Prezydent miasta przyjął w dniu wczorajszym właściciela kolektury loteryjnej, p. Wolanowa, który zadeklarował, iż w ciągu 4 miesięcy zimowych pokrywać będzie koszt 400 porcyj ciepłej strawy dziennie dla bezrobotnych mieszkańców Warszawy. Prezydent Starzyński wyraził ofiarodawcy podziękowanie za tak obywatelski czyn, deklarację zaś przekazał Stołecznemu Obywatelskiemu Komitetowi Pomocy Zimowej d[illegible] bezrobotnych. (/)

Pokwitowania

DLA ZARZĄDU GŁ. T. U. R.

Dla uczczenia pamięci działacza społecznego, Ignacego Daszyńskiego — Związek Litografów, Chemigrafów i Pokrewnych Zawodów w Polsce zł. 75.

NA DOM IM. MARSZAŁKA I. DASZYŃSKIEGO.

Adm. „Naprzodu" kwituje: Emil Holik zł. 10.

NA SIEROTY PO ROBOTNIKACH.

Czcząc Wielkość Idei i Pracy Ignacego Daszyńskiego składam 5 zł.

Ludwik Remer, Wola Justowska.

Sprawa Żyrardowa

Pozew o 25 miljonów zł.

Jak się dowiaduje agencja PID. jeszcze w b. tygodniu wniesione będzie do II wydziału handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie rekordowe powództwo cywilne pozostające w związku ze sprawą o rabunkową gospodarkę większości akcjonarjuszów Zakładów Żyrardowskich, reprezentowaną przez koncern Marcelego Boussaca.

Wobec potwierdzenia przez ekspertyzę sądową, iż oszukańcze tranzakcje dokonywane w ciągu 10-lecia sprawowania rządów w Żyrardowie przez koncern Boussaca, pociągnęły za sobą wielomilionowe szkody, mniejszość akcjonariuszów polskich zdecydowała wystąpić do sądu przeciwko koncernowi Boussaca i spółce francuskiej o zwrot sum bezprawnie podejmowanych w ciągu lat z kas Żyrardowa, pod płaszczykiem tranzakcyj pożyczkowych i dostawy surowców. Wysokość powództwa wyniesie 25.000.000 zł. Wobec olbrzymich kosztów sądowych, jakie przypadłyby od tej sumy, skarżący zgłaszają narazie powództwo o wartości nieokreślonej do czasu ścisłego obliczenia szkód. Pozew mniejszości akcjonariuszów polskich opiera się na przepisach o spółkach akcyjnych, które przewidują, iż w razie niewystąpienia w ciągu roku zarządu sp. akc. o pokrycie szkód, uprawnienie to przechodzi na mniejszość akcjonariuszów.

Zakończenie strajku okupacyjnego

pracowników „Feniksa"

Wczoraj odbyła się w Ministerium Opieki Społecznej pod przewodnictwem głównego Inspektora pracy, Dyr. Klotta, konferencja pomiędzy kuratorem masy majątkowej „Feniksa" p. dr. Pawłowskim a przedstawicielami pracowników w osobie prezesa Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych w Krakowie red. tow. M. Stattera i dr. Birnbauma w sprawie zatargu pomiędzy towarzystwem „Feniks" a pracownikami tegoż.

Dyr. Klott zaproponował stronom zapis na arbitraż. Ponieważ przebieg i wynik konferencji zadowolił przedstawicieli pracowników, Związek, który akcję całą prowadził ,zgodził się na arbitraż, proponując, na arbitra p. dyr. Klotta. O wynik arbitrażu mogą być pracownicy tym bardziej spokojni, że wszystkie zainteresowane czynniki uznały słuszność postulatów pracowniczych, a zastrzeżenia, wysuwane przez kuratora, były wyłącznie natury formalnej. W zapisie bowiem ustaloną została zasada, że skuteczność prawna orzeczenia arbitrażowego nie będzie uzależniona od przyszłych aktów ustawodawczych.

W ten sposób zlikwidowano zatarg, który mógł przynieść ubezpieczonym „Feniksu" niepowetowane szkody i wywołać niepożądane komplikacje. Pracownicy w oddziałach: lwowskim, krakowskim, bielskim i cieszyńskim podjęli pracę wczoraj w południe.

Wyraźne słowa Polskiej Partii Socjalistycznej

W przededniu osiemnastej rocznicy Niepodległości kierownictwo naczelne polskiego ruchu socjalistycznego ustaliło jasno i wyraźnie nasze stanowisko i kierunek naszych prac najbliższych.

Na czoło wszelkich zagadnień wysunął się problem FASZYZMU MIĘDZYNARODOWEGO. Bo faszyzm jest dzisiaj — ponad wszelką wątpliwość — ruchem MIĘDZYNARODOWYM w dosłownem znaczeniu wyrazu. Ognisko tego ruchu — to „spółka ukryta" dwuch mocarstw — „Trzeciej" Rzeszy i Włoch. Stamtąd różne sprężyny sięgają do wszystkich krajów świata. Tam wykuwany jest miecz dla nowej rzezi wojennej. Stamtąd wyrasta siła, ciążąca nad granicami i nad prawem do pełnej samodzielności i Rzeczypospolitej Polskiej.

Prądy faszystowskie i faszyzujące zerwały ostentacyjnie i jaskrawo z tymi pojęciami, które przywykliśmy określać mianem PATRIOTYZMU. Gdy prasa „narodowa", albo prasa konserwatywno - „sanacyjna" czy t. zw. katolicka w Polsce wpada w zachwyt nieprawdopodobny z powodu wtargnięcia wojsk marokańskich gen. Franco do Madrytu, — dokonywa w tym momencie AKTU WYBORU pomiędzy interesami faszyzmu międzynarodowego a... POLSKĄ RACJĄ STANU. I wybiera na rzecz... „międzynarodówki" faszystowskiej. Bo gen. Franco — zwycięzca — to przecie triumf Berlina i Rzymu, to osłabienie Paryża, to „ręce rozwiązane" dla Berlina... na wschodzie.

Nie mogę przypuścić, by, naprzykład, p. St. Mackiewicz, redaktor „Słowa" wileńskiego, tych PROSTYCH rzeczy nie rozumiał. Więc co to jest? zaćmienie? egoizm klasowy tego samego typu, jakim był egoizm klasowy szlachty XVIII stulecia, zachwyconej zwycięstwami Katarzyny II nad Turcją?

P. Mackiewicz jest trochę historykiem. Przypomnę mu tekst listu hrabiny de Segur do jednej z dam dworu carycy Katarzyny po upadku Warszawy w roku 1794:

„Oddychamy wreszcie swobodnie. Bohaterskie wojska bohatera Suworowa biwakują na placach. Agenci jakobinów zbiegli. A szkoda! Nie trzeba robić ceremonii z tym Kościuszką. Na przedmieściu Praga motłoch stawiał opór. Suworow dał im nauczkę"...

Ta „nauczka", moi panowie, nazywa się w historii polskiej — RZEZIĄ PRAGI. Hrabina de Segur dodaje:

„Wszelkie żywioły prawomyślne przyklasnęły tym zarządzeniom..."

Sądzę, że... wystarczy...

* * *

Polska Partia Socjalistyczna ustala ze swojej strony postawę przeciwstawną:

1) musimy WYRWAĆ POLSKĘ z orbity prądu faszystowskiego;

2) musimy dostosować OBRONNOŚĆ POLSKI do niebezpieczeństwa REALNEGO, do tej „burzy gradowej", która nadchodzi pod znakiem „swastyki", pod znakiem „różnobarwnych koszul", zależnych od jednego... „ośrodka dyspozycji".

W postawie naszego ruchu, w postawie ruchu ludowego mieści się dzisiaj tak samo, jak przed wojną światową i jak w latach wojny, — PRAWDZIWY polski patriotyzm, ten, któremu dała wyraz w niedziel[illegible] Gdynia robotnicza.

I Rada Naczelna oświadczyła bez ogródek:

OBRONNOŚĆ RZECZYWISTĄ PAŃSTWA MOŻNA STWORZYĆ TYLKO PRZY GRUNTOWNYCH ZMIANACH W JEGO ŻYCIU I W JEGO USTROJU WEWNĘTRZNYM.

To nie jest w stopniu najmniejszym kwestia jakichś „warunków", które chcielibyśmy komukolwiekbądź dyktować; podchodzimy do zagadnienia od strony zupełnie odwrotnej: stwierdzamy KONIECZNOŚCI OBJEKTYWNE; te konieczności noszą — w skrócie — takie nazwy:

1) gospodarka planowa,

2) przebudowa społeczna,

3) likwidacja obecnego systemu rządzenia,

4) przełamanie faszyzmu „narodowego", przeobrażonego w agenturę psychiczną faszyzmu międzynarodowego,

5) swobodne i demokratyczne wybory, jako droga wyjścia z sytuacji obecnej wbrew wszelkim pomysłom typu „O. Cz. P.".

Tak mówimy my i tak samo mniej - więcej mówi ruch ludowy. Siła zbrojna Rzeczypospolitej pozostaje, oczywiście, poza nawiasem walk wewnętrznych. Obronność granic i Niepodległości — to zadanie, które wymaga najpotężniejszych mózgów i najwybuchowszych energij. Jest „ZADANIEM SAMEM W SOBIE", jak to kiedyś określił francuski marszałek Foch.

I Rada Naczelna P. P. S. jak gdyby ponawia pytanie:

TAK CZY NIE?

Tylko — raz jeszcze — BEZ KRĘTACTW w rodzaju jakichś skombinowanych ordynacyj wyborczych! POWSZECHNE, RÓWNE, TAJNE, BEZPOŚREDNIE I PROPORCJONALNE GŁOSOWANIE. Niech kraj rozstrzygnie NAPRAWDĘ. I nie ukrywamy: dla nas hasłem będzie

RZĄD ROBOTNICZO-CHŁOPSKI,

Rząd przebudowy, przebudowy od fundamentów.

* *

Z ruchem komunistycznym nie idziemy. Dzielą nas i komunistów RÓŻNICE IDEOWE, nie tylko różnice taktyczne. To wystarcza. Nie boimy się ani trochę niczyjej nagonki ze strony faszystowskiej. Ale nie mamy z komunistami WSPÓLNEJ PODSTAWY IDEOWEJ dla tego bardzo trudnego okresu dziejowego, który Polska rozpoczyna. Widzimy w Polsce dwie siły masowe, realnie istniejące i zdolne do dużego wysiłku:

RUCH SOCJALISTYCZNY I RUCH LUDOWY.

Te dwie siły mówią razem: nie galwanizowanie systemu, nie panowanie w naszym kraju faszyzmu międzynarodowego, — SWOBODNE I DEMOKRATYCZNE WYBORY pod znakiem Manifestu Rządu Lubelskiego, że oto lud polski ma być gospodarzem Ojczyzny, pod znakiem przebudowy społecznej i pod znakiem tej prawdy, że obronność Państwa — to Świat Pracy, mający w swoich dłoniach odpowiedzialność za Państwo.

Dlatego po osiemnastu latach od chwili odzyskania Niepodległości stawiamy owe pytanie jasno, lojalnie i uczciwie: powszechne i swobodne głosowanie, jako punkt wyjścia ze „ślepego zaułka":

TAK, CZY NIE?

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Po wyborze Roosevelta

Doświadczenia czterolecia. — Polityka gospodarcza na rozdrożu

Czytelnicy nasi oceniają już wynik wyborów amerykańskich. Zdają sobie sprawę z tego, że bezprzykładne zwycięstwo Roosevelta nad popartym całkowicie przez wielki kapitał Landonem jest wynikiem poparcia twórcy „Nowego Ładu" („New Deal") przez masy robotnicze i farmerskie.

Czym się tłumaczy to bezwzględnie wrogie stanowisko wielkiego kapitału wobec Roosevelta? Przecież w marcu 1923 r., gdy Roosevelt objął władzę — gospodarstwo społeczne Stanów Zjednoczonych pogrążone było w odmęcie straszliwego kryzysu, który wstrząsnął bazą socjalno - gospodarczą systemu. Zachwiał kredytem, doprowadził bezrobotnych i farmerów do stanu wrzenia. Wtedy ratownicza interwencja państwa nie była zwalczana jako „bolszewizm", wtedy wyciągał również wielki kapitał rękę do państwa, by jego polityka ratowała strukturę gospodarczą, ratowała system społeczny, podniosła z upadku kredyt i bankowość.

Interwencja ta nastąpiła. Narodziła się jednak w formie nie koncepcji doraźnego przyjścia życiu gospodarczemu z pomocą, lecz w formie koncepcji pewnego dynamizmu gospodarczo - społecznego, konsekwentnego oddziaływania Państwa na ceny i płace, na warunki pracy, na rozmiary produkcji w formie regulowania konkurencji w inny sposób, niż pod egidą samego kapitału.

Po krótkim usiłowaniu zastosowania deflacji przeprowadzono dewaluację dolara. Nastąpiła N.I.R.A. i „kodeksy lojalnej konkurencji"; usankcjonowano prawo organizowania się robotników w Związki zawodowe, zawierania umów zbiorowych, przeprowadzono skrócenie tygodnia roboczego, ustanowiono płace minimalne, zniesiono pracę dzieci w przemyśle. Nastąpiły również metody regulacji spraw rolnictwa, w szczególności odbudowy jego opłacalności, zawarte w postanowieniach t. zw. A. A. A.

Interwencja państwowa miała *przede wszystkim na celu odbudować i wzmocnić zdolność nabywczą*. W parze z tym szła „inflacja kredytowa" na cele robót publicznych, mających na celu ożywienie działalności gospodarczej.

Jak wiadomo, najważniejsze z reform Rooseveltowskich zostały obalone decyzją Sądu Najwyższego. Wielki kapitał przeciwstawił zbankrutowane zasady indywidualizmu prądowi postępu społecznego. Wyzyskał fakt, że tym duchem przepojone były niektóre paragrafy konstytucji Stanów Zjednoczonych. Jednak życie okazało się silniejsze od archaicznych formułek. Wiele postanowień kodeksów i zarządzeń Roosevelta wogóle obowiązuje nadal w praktyce.

Jakież są efekty tej polityki? Według danych Urzędu Rezerwy Federalnej produkcja przemysłowa osiąga już stan przeciętny z lat 1923—25. „New York Times" wykazał, że szereg przemysłów kluczowych bije już swe poprzednie rekordy i *najbardziej istotne gałęzie przemysłu zbliżają się do stanu z r. 1929*. Ruch przewozowy na kolejach jest tak znaczny, że odczuwa się już niekiedy brak taboru. Użycie prądu elektrycznego wzrasta z tygodnia na tydzień i przekracza stan rekordowy z przed kryzysu. Przemysł samochodowy wytwarza ok. 100.000 wozów tygodniowo. W obrocie detalicznym zakupy na kredyt osiągnęły stan z r. 1929. Zyski rosną. Wzrost ich obliczany jest na 60,4 proc., jeśli porównać stan z trzeciego kwartału r. b. z tymże okresem r. ub.

A korzyść klasy robotniczej? W porównaniu z wzrostem zysków kapitału — sprawy robotników przemysłowych nie przedstawiają się świetnie. W r. 1933 spadł ogólny dochód robotników przemysłu i handlu do 42 proc. stanu z r. 1929. Nastąpiła stopniowa zwyżka do 59 proc. w r. ub. W tymże czasie zyski przedsiębiorców osiągnęły już 70 proc. swego stanu poprzedniego.

Poza tym nie trzeba zapominać, że ten wzrost dochodów *całej klasy robotniczej* jest wynikiem zwiększonego zatrudnienia. Zarobki poszczególnych robotników nie wzrosły... Również bezrobocie, obniżywszy się z liczby 15 milionów 653 tys. w marcu 1933 roku na 11,117,000 w lipcu r. b. — nie spada dalej, przy czym rolę odgrywa dopływ nowych sił młodego pokolenia, wzrost mechanizacji pracy, a także pewien wpływ obalenia N.I.R.A. na przedłużenie czasu pracy.

Tak więc kapitaliści nie wyszli źle... Ich opór przeciw polityce Roosevelta jest wynikiem *zasadniczego* stanowiska przeciw reformom społecznym.

Stanowisko to jest tym bardziej zaostrzone, że sytuacja Stanów Zjednoczonych wymaga nie tylko kontynuowania tych reform, ale wkroczenia na drogę — z punktu widzenia kapitalistycznego — rewolucyjną. Znaczne rozmiary bezrobocia, zarysowujące się rozpięcie między rozmiarami produkcji a spożycia — staną się bądź punktem wyjścia *przeobrażenia społecznego*, bądź zgotują *nowy kryzys*.

(W.).

Bułgaria na rozdrożu

13 lat eksperymentów

Od jednego z kolegów — dziennikarzy dowiedziałem się, że bawiący w Warszawie z wycieczką dziennikarzy bułgarskich redaktor [illegible]ry" i „Słowa" p. Christo Silianoff chciałby nawiązać kontakt z dziennikarzem z prasy socjalistycznej.

Zgłosiłem się do red. Silianoffa, od którego uzyskałem wywiad o stosunkach w Bułgarii. Muszę jednak zaznaczyć, że red. Silianoff należy do faszystowskiej grupy Cankowa, jest jego bliskim przyjacielem i, na wypadek dojścia do władzy Cankowa, red. Silianoff niewątpliwie otrzyma jedną z tek w Rządzie.

To oblicze polityczne p. Silianoffa należy mieć na uwadze, gdy się czyta jego wynurzenia dotyczące osoby Stambolijskiego oraz roli, jaką ten radykalny działacz chłopski w Bułgarii odegrał; z drugiej wszakże strony większej wagi nabierają słowa red. Silianoffa, gdy z pewnem rozczarowaniem mówi o tem, że t. zw. rządy silnej ręki, rządy nieparlamentarne i niekonstytucyjne, rządy klik wojskowych, żadnego zagadnienia nie rozwiązały, kraju na czyste wody nie wprowadziły i Bułgaria dzisiaj tak samo stoi na rozdrożu, jak w roku 1923 po upadku Stambolijskiego, to jest istotne.

KRYZYS MORALNY.

— Ażeby zrozumieć dzisiejszą sytuację polityczną w Bułgarii, należy cofnąć się do okresu po zawarciu separatywnego pokoju przez Bułgarię — zaczyna red. Silianoff odpowiedź swą na pyta[illegible] o sytuacji politycznej w Bułgarii.

Naród bułgarski nie chciał wojny, kraj bowiem nie przyszedł do siebie jeszcze po dwuch wojnach bałkańskich. W każdym razie, gdyby kraj decydował, Bułgaria nigdy nie opowiedziałaby się po stronie państw centralnych. Ale decydował król Ferdynand, związany nićmi pokrewieństwa z dworem berlińskim, wciągnął Bułgarię w wojnę, która spowodowała drugi rozbiór Bułgarii. Utraciliśmy szmaty ziemi na rzecz Rumunii, Serbii i Grecji. Utraciliśmy też wyjście na morze Egejskie, które ludność bułgarska w przeciwstawieniu do morza Czarnego nazywa także Białym morzem.

STAMBOLIJSKI.

Naród bułgarski przeżywał ciężki kryzys moralny. Cierpiał nie za własne winy. I oto w tym czasie na bułgarskim politycznym widnokręgu zabłysła gwiazda Stambolijskiego.

Niewątpliwie człowiek zdolny, o wybujałych ambicjach, umiał on wyzyskać psychozę powojenną i niezadowolenie mas i skierować je przeciwko wszystkim. W Bułgarii niema wielkiej własności rolnej. Ziemia podzielona została pomiędzy chłopów zaraz po wojnie o oswobodzenie Bułgarii w 1877-8 roku. Rzucając demagogiczne hasła — mówi dalej red. Silianoff — kieruje gniew ludu przeciwko innym partiom, wypowiada wojnę cerkwi, buntuje ludność wiejską przeciwko miastom.

— Muszę przyznać, że kiedy gościł u nas Witos, to w wywiadzie udzielonym prasie, ostrzegał Stambolijskiego przed wojną z miastami, która do niczego nie prowadzi. Stambolijski jednak nie usłuchał Witosa i dalej prowadził swe niszczycielskie dzieło. Rozdrażnił armię, stwarzając za pieniądze skarbowe t. zw. pomarańczową gwardię przyboczną z pośród chłopów, a wreszcie zmobilizował przeciwko sobie wszystkich patriotycznie myślących obywateli, gdy zaczął szukać porozumienia z Jugosławią i nawet sam siebie nazwał „pierwszym jugosłowianinem".

ZAMACHY.

Do władzy doszedł „Zgowor". Był to blok centrowych partyj, które nie co innego złączyło, jak tylko opozycja przeciwko Stambolijskiemu.

„Zgowor" rządził prawie 8 lat i padł podczas wyborów w 1930 r.

Do władzy przyszedł Rząd Muszanowa, który był ekspozyturą kilku partii. Stronnictwa te wszystko uczyniły, by zdyskredytować parlamentaryzm. Podzielono poszczególne resorty jako sfery wpływów. Rozwielmożniła się korupcja.

WELCZEW.

— Kto decyduje o tem, kogo zaliczyć do „elity", a kogo nie? — zapytuję nieśmiało.

Mój rozmówca powtarza z naciskiem:

Powiedziałem: **„uważających się"**. Wkróce jednak ze „Zwena" występuje Kazasow, a pozostałe [illegible] grupie mniejsze jednostki dokonywują zamachu 19 maja 1934 r.

— Jaki był cel zamachu? — zapytuję red. Silianoffa.

— Celem zamhchu było ograniczenie władzy królewskiej. Nieprawdą przeto jest, że król wiedział o przygotowywaniu zamachu przez „Wojenny Sojuz", czyli przez t. zw. Kapitańską Ligę. Owszem, Welczew, który był duszą tego spisku, zapewniał wielu oficerów, że spisek odbywa się za wiedzą króla, ale była to nieprawda. Do „Kapitańskiej Ligi" należało ogółem 600 do 700 oficerów, na ogólną liczbę 3000 oficerów armii bułgarskiej, ale zamachowcy stanowili najbardziej aktywny element w armii.

Premierostwo obejmuje rząd silnej ręki Kimona Georgiewa, którego wkrótce zastępuje gen. Złatew, przeciwnik ograniczenia władzy królewskiej, w społeczeństwie bowiem bułgarskim rządy klik oficerskich miały ten rezultat, że całe społeczeństwo zaczęło się jednoczyć koło osoby króla.

Po Złatewie przychodzi rząd Toszewa, co dowodzi tylko, że t. zw. silne rządy wcale nie są trwalsze od rządów parlamentarnych.

Welczew tymczasem przygotowuje drugi przewrót. Siedzi on w Jugosławii i stamtąd kieruje przygotowaniem zamachu. Gdy wszelako już wszystko jest gotowe i Welczew przekracza nielegalnie granicę Jugosławii, zostaje on aresztowany, postawiony przed sądem i skazany na śmierć, lecz król zamienia mu tę karę na dożywotnie więzienie. Dziś Welczew siedzi w więzieniu.

DO KOSZAR!

Dziś rządzi w Bułgarii gabinet urzędniczy, na czele którego stoi dyplomata i b. szef gabinetu króla p. Kioseinwanow. Indywidualnością w tym gabinecie jest min. wojny gen. Łukow, który przeprowadził „czystkę" w armii, zwolnił wielu oficerów niepewnych lub zdeklasowanych przyjaciół zamachowca Welczewa i zastąpił ich oficerami, oddanymi królowi i dynastii.

Dnia 3 marca r. b. minister Łukow wezwał do siebie wszystkich oficerów sofijskiego garnizonu — red. Silianoff nazywa datę tę historycznym momentem — i w następujący mniej więcej sposób do nich przemówił:

— Popełniliśmy błąd; więcej niż błąd, bo zbrodnię i musimy prosić naród bułgarski o przebaczenie. Naród bułgarski jest wspaniałomyślny i przebaczy nam, **jeśli porzucimy politykę i wrócimy do koszar, co jest naszym zadaniem i obowiązkiem wobec ojczyzny.** Wróćmy do koszar, a wówczas naród nam wybaczy błędy i staniemy się godni mundurów, jakie nosimy.

Jednocześnie gen. Łukow rozwiązał wszystkie polityczne związki oficerskie, kazał spalić archiwa tych związków i złożyć sobie raport o wykonaniu rozkazu.

Gen. Łukow jest obecnie panem armii. Jest on najlepszym bułgarskim artylerzystą, a reorganizacja, przeprowadzona przez ministra gen. Łukowa, już dała dobre wyniki.

r. b.

List do Redakcji

W obronie czci ludzi, którzy bronić się nie mogą

Upraszamy o łaskawe umieszczenie w Szanownym piśmie następującego wezwania:

W N-rze 312 „Illustrowanego Kuriera Codziennego" z dnia 9 listopada 1936 r. ogłosił p. Michał Lipski artykuł p. t. „Świetność i upadek Karola Radka".

Nie wchodzimy w tej chwili w insynuacje pod adresem syna względnie brata naszego, Karola Radka, gdyż nie mamy legityma[illegible] prawnej do jego obrony. On sam miałby jedynie prawo zareagować, a bronić się obecnie nie może. Natomiast zmuszone jesteśmy przygwoździć wiadomość, podaną przez p. Michała Lipskiego w tym artykule, jakoby Karol Radek był synem „drobnego konfidenta policji austrjackiej". Wiadomość ta szarpie cześć i pamięć po zmarłym naszym mężu względnie ojcu. Daje nam to pełne prawo i legitymację do upomnienia się o jego krzywdę.

Dlatego też wzywamy p. Michała Lipskiego i Redakcję „Illustrowanego Kuriera Codziennego" do dostarczenia nam do dni 8-miu dowodów, że ojciec Karola Radka a nasz zmarły mąż, względnie ojciec był „drobnym konfidentem policji austriackiej", — w przeciwnym razie będziemy uważali i napiętnujemy p. Michała Lipskiego i Redakcję „Illustrowanego Kuriera Codziennego" jako podłych oszczerców pozbawionych wszelkich skrupułów i jakiegokolwiek poczucia odpowiedzialności, — a nadto skierujemy sprawę na drogę sądową.

Z poważaniem

Zofia Sobelsohn Pacanower

Adela z Sobelsohnów Neiss.

W nocy z poniedziałku na wtorek

Dramatyczne walki w Madrycie

Niezwykłe bohaterstwo Milicjantek i Milicjantów Ludowych

Specjalni korespodenci dzienników paryskich w Hiszpanii podają obszerne opisy walk toczących się na ulicach Madrytu. Z opisów tych wynika, że armia powstańcza, operując czterema kolumnami, zdołała w szeregu punktów przekroczyć rz. Manzanares i przedostała się z oddziałem tanków na przedmieścia, wiodące ku centrum miasta, atakując przede wszystkim dzielnicę uniwersytecką, prochownię i więzienie.

Jednym z najbardziej charakterystycznych momentów obecnych walk ma być

CAŁKOWITA PRZEWAGA LOTNICZA POWSTAŃCÓW.

W poniedziałek po południu nad centrum Madrytu ukazało się 7 olbrzymich samolotów trzymotorowych, pilotowanych przez samolot wywiadowczy. Na ulicach śródmieścia zaczęły się gromadzić tłumy, sądząc, że samoloty te są samolotami wojsk rządowych. Tymczasem samoloty, zniżywszy swój lot, zaczęły

ZALEWAĆ ULICE GRADEM KUL Z KARABINÓW MASZYNOWYCH.

Wynikiem tego ataku miało być

OKOŁO 300 OSÓB ZABITYCH I OKOŁO 200 RANNYCH.

Równocześnie na centrum miasta rzucono szereg bomb lotniczych, które spadły m. in. w pobliżu ambasady francuskiej na placu, gdzie mieści się hotel Royal i kościół św. Marcina. Grupka zwolenników gen. Franco, ukrywających się w hotelu Plazza de Sewilla w centrum miasta, zaczęła ostrzeliwać oddziały milicjantów z okna pokoju na 5-ym piętrze, chcąc wytworzyć w ten sposób dywersję w środku miasta. Dywersanci zostali jednak natychmiast schwytani przez milicję i rozstrzelani na miejscu.

W walkach obecnych na ulicach Madrytu biorą udział oddziały milicjantek. Na jednym z odcinków batalion strzelców marokańskich dopiero w czasie zaciętej walki na bagnety stwierdził ze zdumieniem,

ŻE WALCZY Z ODDZIAŁEM KOBIET.

Powstańcze oddziały atakujące spotkały się również na jednym z odcinków z zupełnie nową taktyką bojową, bo w chwili ataku zostały same zaatakowane od skrzydła przez zwartą masę milicjantów,

IDĄCYCH NA BAGNETY ZE ŚPIEWEM MIĘDZYNARODÓWKI

Oddział powstańczy zmuszony był do cofnięcia się wobec tego ataku i dopiero przy pomocy krzyżowego ognia karabinów maszynowych zdołał ten kontratak odeprzeć.

Jednym z najzacietszych punktów oporu oddziałów rządowych jest

PROCHOWNIA NAD BRZEGIEM RZEKI MANZANARES.

ufortyfikowana w swoim czasie przez gen. Queipo de Llano i zaopatrzona w okopy betonowe oraz specjalnie umocnione gniazda karabinów maszynowych. Prochownia ta jest regularnie oblegana przez wojska powstańcze.

Kontratak wojsk ludowych

Kanonada armat

trwała przez całą noc w stolicy

W okolicach Madrytu toczyły się w nocy z poniedziałku na wtorek zaciekle walki. Przez całą noc słychać było huk armat i terkot karabinów maszynowych. Oddziały milicji znajdują się na tych samych pozycjach, co przed trzema dniami. Na linię bojową kierowane są ciągle znaczne zapasy materiału wojennego. Do centrum miasta napływają tłumy uchodźców z miejsc bardziej zagrożonych. O godz. 19.30 karabiny maszynowe i działa przeciwlotnicze rozpoczęły gwałtowną kanonadę. Jak się okazało, samoloty powstańcze zdołały zmylić czujność eskadr rządowych i opuściwszy się nisko nad miastem zaczęły ostrzeliwać niektóre ulice w centrum stolicy, a głównie ulicę San Hernando.

Ogłoszone wieczorem wiadomości ze źródeł urzędowych stwierdzają, że wojska rządowe odzyskały szereg utraconych pozycyj na odcinku Quatro Vientos. Te same źródła twierdzą, że wojska rządowe mają podjąć niebawem poważniejsze operacje. Grupa powstańców, która wtargnęła do Casa del Campo nie może odegrać poważniejszej roli, a zresztą jest już otoczona przez wojska rządowe. Z górnych pięter gmachu centrali telefonów, który panuje nad całym niemal miastem, widać wyraźnie momenty wystrzałów artylerii powstańczej, ustawionej w rejonie Humera na skraju Casa del Campo.

Rada obrony Madrytu opublikowała w nocy komunikat, w którym donosi, że wszystkie ataki powstańców, usiłujących wedrzeć się do stolicy, zostały odparte. „Pozycje na południu Madrytu, które musieliśmy ewakuować pod presją nieprzyjaciela, zostały zdobyte z powrotem. Odparliśmy gwałtowne ataki na odcinku Pozuelo".

Późno w nocy otrzymaliśmy wiadomość, że jeden z najwybitniejszych dowódców powstańczych, atakujących Madryt płk. Castejon został ciężko ranny w czasie nocnych walk.

* * *

Reuter donosi: Ambasador hiszpański w Londynie wręczył osobiście angielskiemu M. S. Z. notę, zawiadamiającą urzędowo Rząd W. Brytanii, że Rząd hiszpański chwilowo znajduje się w Walencji i że zdecydowany jest kierować ze zdwojoną energią walką z powstańcami na wszystkich frontach, a specjalnie na froncie środkowym.

Prezydent Rzeczypospolitej

o pomocy zimowej dla bezrobotnych

Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki wygłosił w poniedziałek przez Radio następujące przemówienie o pomocy zimowej dla bezrobotnych:

„Sprawy, związane z układem naszego życia gospodarczego, sprawy bezrobocia w szczególności, stanowią stałą troskę państwa i społeczeństwa, i to nietylko u nas w Polsce, ale na całym świecie, na obu jego półkulach. Wymagają one dużego napięcia energii myślowej, uruchomienia całego dorobku wiedzy ludzkiej, zimnego obrachunku rozumu i twardej woli do wprowadzenia w życie powziętych decyzyj.

Od kilku lat, w walce z krzyzysem gospodarczym, czynimy wielkie wy[illegible], które pozwoliły osiągnąć niejeden sukces i wprowadziły państwo nasze na drogę, wiodącą ku lepszej przyszłości. Podkreślając ten dorobek myśli, muszę jednak przypomnieć, że nie wyczerpuje on całkowicie możliwości człowieka, gdyż pozostaje jeszcze inna dziedzina, dziedzina serca, które cudów dokonać potrafi, zwłaszcza tam, gdzie idzie w parze z rozumem i wolą — co w dziejach nas Polaków decydująco nieraz na szali zaważyło.

Do serc więc współobywateli chcę dziś przemówić w obliczu konieczności zatroszczenia się o los naszych braci — pozbawionych pracy, chleba i ciepła domowego ogniska.

Zima — to wśród naszych pór roku — pora najbardziej serdecznego życia rodzinnego. Mróz zatrzymuje ludzi w ich siedzibach i skupia ich w kole najbliższych, czy to na wsi, czy w mieście, w izbie rolnika, we dworze, w mieszkaniu robotnika, kupca, czy urzędnika, czy też pracownika innych zawodów.

Skupiamy się wtedy bardziej, niż kiedyindziej, pod dachem rodzinnym, w kole swoich najbliższych, kultywując piękne tradycje życia domowego i rodzinnego. Surową tę porę roku poprzedza troskliwa zapobiegliwość, przezornością dyktowana, by w domu naszym, gdy nadejdą mrozy, było ciepło, byśmy mieli całe i ciepłe ubrania, staramy się, by nie zbrakło naszym najbliższym kawałka chleba i gorącej strawy.

Nadchodząca zima potrzebować będzie owego ciepła serc więcej, niż nie jedna poprzednia. Zima ta napełnia troską wszystkich, którzy, ciesząc się ciepłem swych rodzinnych ognisk, pamiętają — mówię z głębokim smutkiem — o setkach tysięcy swych braci, którzy ciepła tego zdobyć o własnych siłach nie mogą.

Dopomożemy im. Niech każdy, kto widzi dookoła siebie rodzinę swą ochronioną przed srogością nadchodzącej zimy, pamięta, że tysiące rodzin w Polsce z lękiem i obawą myśli o nastającej porze.

Niech każdy, kto słusznie zabiega o swych najbliższych, pamięta, że w jednym wszyscy mieszkamy domu, którym jest Polska. Choć więc swoich najbliższych ochronił, zaopatrzył, a inni w niedostatku pozostają, nie masz w naszym domu ani spokoju ani szczęścia, jako że choć my w cieple — bracia nasi na mrozie i w niedostatku.

Apeluję do serc waszych i wierzę, że znajdę w nich oddźwięk. Wierzę, że każdy — kto może — zasili ogólnopolski obywatelski komitet zimowej pomocy bezrobotnym, powołany do przyjścia z pomocą tym, którzy nie mają własnych środków do przetrwania zimy. Wierzę, że zdobędziemy się na ten zbiorowy wysiłek, a wypełniając go, spełnimy obowiązek wobec samych siebie i damy wyraz miłości, która przepełnia serca wszystkich synów ojczyzny, czułych na bratnią niedolę". (PAT.).

Sytuacja strajkowa na terenie Gminy żydowskiej

W gminie żydowskiej w Warszawie trwa nadal strajk włoski. Zmiana formy strajku jest przewidziana przez Zarząd Związku w dniach najbliższych. Zarząd Związku odbywa codzienne posiedzenia i przygotowuje się do udzielania pomocy strajkującym. Nawiązał już kontakt z niektórymi firmami spożywczymi, które będą honorowały talony związkowe. Został już również stworzony fundusz strajkowy, którego celem jest udzielanie pożyczek doraźnych.

* * *

Charakterystyczna jest taktyka Zarządu Gminy, który na każdym kroku chciałby w sposób, pośredni, złamać akcję strajkową, względnie przerzucić na strajkujących odpowiedzialność za sprawy, których Zarząd Gminy z tych lub inych przyczyn nie chce załatwić.

Rzecz znamienna, że przy inkaso[illegible] najmniej nie trzyma się tak [illegible] „formalistycznej" procedury, [illegible]twiając te sprawy obecnie [illegible]mi, że się tak [illegible]

Wiadomości Sportowe

Sport olimpijski a wychowanie

Jak już podaliśmy, prof. Piasecki wygłosił w Poznaniu ciekawy referat, w którym wypowiedział się przeciwko udziałowi Polski w Olimpjadach. Ze względu na zainteresowanie i dyskusję jaką wywołał ten referat, podajemy za „Przeglądem Pedagogicznym" obszerniejsze streszczenie pierwszej części wywodów prof. Piaseckiego.

Przed niespełna dwoma laty, referując o „Kulturze fizycznej jako problemie wychowania narodowego" na plenum Walnego Zgromadzenia T. N. S. W. w Warszawie, poświęciłem kilka uwag sportowi rekordowemu czyli olimpijskiemu. „On to", mówiłem, „swymi pseudorekordami i rzekomymi zwycięstwami barw ojczystych, odwraca uwagę nie tylko najszerszego, lecz nawet wykształconego ogółu od... istotnych sprawdzianów tężyzny fizycznej i moralnej narodu. Każdemu z nas miło, gdy się dowie, że oto na szczycie masztu olimpijskiego załopotał nasz proporzec. Lecz wiemy dobrze, jak złudny to triumf, jak dalece nic nie dowodzi i nikomu się nie przydaje. Chyba dogodzeniu próżności rekordzisty, a nieraz i napełnieniu kasy manager'a, który zechce skapitalizować jego mięśnie...". Mówiłem o tym dlatego, ponieważ pod hasłem ułatwienia owych sukcesów olimpijskich organizatorzy naszego sportu prowadzili wówczas zawziętą kampanię za dopuszczeniem młodzieży szkolnej do klubów sportowych. Wiemy już, że niebawem rzecz skończyła się ustępstwem ze strony Ministerium WR i OP, w postaci zaprowadzenia t. zw. międzyszkolnych klubów sportowych.

Wiemy również, że mimo wszystko, barwy polskie poniosły na olimpiadzie berlińskiej tego lata dotkliwą klęskę. Cała prasa polska (z wyjątkiem bodaj czasopism pedagogicznych) rozbrzmiewała przez kilka miesięcy komentarzami co do tego zdarzenia. Dziś, gdy fale wzburzone na ogół się uspokoiły, warto spojrzeć na wyniki sine ira et studio. Otóż znaczna część tak zwolenników, jak przeciwników olimpizmu, stwierdziła zupełną jego niezdatność do dawania istotnych świadectw o poziomie kultury fizycznej stających w szranki narodów. Rzecz ta jest tak dalece znana organizatorom olimpiad, że odstąpili od ogłaszania oficjalnych punktacyj. Ale ta wstrzemięźliwość na nic się nie zdała, bo prasa całej kuli ziemskiej zaroiła się tabelkami nieoficjalnymi.

Co z nich wynika? Oto taka Dania nie tylko nie znalazła się w pierwszej dziesiątce, lecz nawet dość daleko od niej, gdy każdy znawca kultury fizycznej wie, że należało się jej jedno z [illegible] miejsc. Na szary koniec [illegible] Belgia powinna była, według tychże zasad, znaleźć się w pierwszej dziesiątce. Lecz i dziesiąte miejsce, zdobyte przez W. Brytanię, lub siódme dla Szwecji, są śmiechu warte. Natomiast prawdziwy znawca nie zaliczyłby do pierwszej dziesiątki takich Włoch, Węgier czy Francji. Przyczyny tych rozbieżności nie są trudne do wykrycia. Oto takie najważniejsze momenty, jak poziom higieny społecznej, dawność i ciągłość tradycji sportowej, powszechność i odpowiednia dawka ćwiczeń ciała, a również metody wychowania fizycznego — odbijają się w medalach olimpijskich tylko częściowo i w sposób mocno wypaczony, gdyż krzyżują się z nimi inne czynniki, często biorące górę, więc nade wszystko siła liczebna i finansowa danego narodu. Wszak z licznych milionów łatwa selekcja sporej grupy olimpijskiej. A zasobna kasa państwa i społeczeństwa dozwoli ją przygotować, wyekwipować, wysłać, a nawet aklimatyzować w siedzibie olimpiady, otaczając wszelkim komfortem. Tu szukać trzeba źródła rzekomej wyższości np. Ameryki i Niemiec nad narodami skandynawskimi. Spośród niemałej ilości dalszych przyczyn, wspomnimy choćby o dwóch jeszcze. Najpierw nastroje psychiczne, panujące stale u takich Japończyków, a od niedawna rozbudzone też u Włochów, Niemców czy Węgrów. Wreszcie uprzywilejowane stanowisko narodu - gospodarza, tak bezwzględnie wyzyskane zwłaszcza przez Niemców.

Czy można żywić nadzieję zasadniczych zmian organizacji olimpiad? Bynajmniej. Główna wada: premiowanie maksymalnych wyników u garstki uprzywilejowanych przez naturę talentów sportowych, napewno pozostanie nietknięta. Bo ona zapełnia trybuny i kasy wstępu, a również daje żer żądnej sensacji prasie: wreszcie wieńczy liczne i bogate narody, nadające ton światu.

Sytuacja zatem dla Polski nie do pozazdroszczenia. Już przed 2 laty wyraziłem zdanie, że najlepiej byłoby wycofać się z olimpiad, podobnież jak nasze lotnictwo wycofało się z challenge'ów. Powtarzam to po klęsce berlińskiej, mimo sprzeciwów niektórych publicystów, twierdzących, że wycofać się z honorem można tylko po zwycięstwie. Trzeba bowiem choćby uświadomić sobie, że posiadamy dotąd mało warunków podstawowych, wymienionych wyżej. Dość zaznaczyć, że według statystyki z przed kilku lat, co 8-my Czechosłowak, co 11-ty Niemiec i tylko co 120-ty Polak był wówczas zorganizowanym i stale ćwiczącym gimnastykiem czy sportowcem. I tego nie zmienimy w ciągu paru lat. Możemy tylko poprawą czynników drugorzędnych przyszłe nasze porażki uczynić nieco mniej jaskrawymi. A takiej niby propagandy nie warto czynić kosztem ogromnych wydatków z ubogiego skarbu państwa i jeszcze biedniejszych kieszeni społeczeństwa, dużego [illegible] organizacyjnego i, co najgor[illegible] beznadziejnego wynicowania wszelkich zdrowych pojęć o wychowaniu fizycznym.

Nikczemna komedia

Komitet „nieinterwencji" przerwał obrady bo członkowie musieli udać się na bankiet...

Reuter donosi: Podkomisja komitetu nad nieinterwencją zebrała się w poniedziałek popołudniu. Odbyła się krótka dyskusja. Omawiano zagadnienie nadzoru nad portami Hiszpanii. Dyskusji nie wyczerpano, gdyż członkowie komitetu musieli udać się na bankiet. (PAT.)

W „Trzeciej" Rzeszy

Robotnicy—niewolnikami

Dwa antyrobotnicze dekrety Hitlera

Rząd hitlerowski w Niemczech wprowadził w życie 2 dekrety, ograniczające swobodę ruchu robotników. Robotnikom nie wolno jest opuścić miejsca w fabryce dla lepiej płatnego zajęcia, a przedsiębiorcom nie wolno jest podnosić płacy dla przyciągnięcia robotników fachowców.

Robotnicy — fachowcy, którzy opuszczą samowolnie pracę, podlegać będą represjom ze strony władz „Frontu Pracy".

Robotnicy nie mają prawa odmowic przyjęcia pracy, wyznaczonej przez władze. Odmawiający przyjęcia pracy zleconej podlegać będą deportacji do specjalnych obozów.

Na tle stosowania tych dekretów wynikają liczne konflikty, ponieważ władze „Frontu Pracy" przenoszą masowo robotników z jednej miejscowości do drugiej. Wobec robotników odmawiających przyjęcia pracy w innej miejscowości, stosowane są represje.

P. Beck w Londynie

Min. spr. zagr. Beck udał się w poniedziałek w południe do Foreign Office celem złożenia oficjalnej wizyty min. Edenowi. Rozmowa obu ministrów trwała godzinę.

Po wizycie min. Beck, oświadczył, iż jest z przebiegu swej pierwszej rozmowy z min. Edenem nadzwyczajnie zadowolony.

Po wizycie brytyjski minister spr. zagr. i pani Eden podejmowali p. Becka śniadaniem.

Po śniadaniu p. Beck miał sposobnośc odbycia rozmowy z kanclerzem skarbu Nevillem Chamberlainem. (PAT.).

Giną polscy górnicy

6 Polaków zginęło w kopalniach francuskich

W jednym z szybów w kopalni węgla Ostricourt (półn. Francja) wydarzyła się katastrofa, której ofiarą padło trzech polskich górników. Zwał węgla przygniótł mianowicie trzech pracujących tam górników — Władysława Bankiewicza lat 49, Kazimierza Mankiewicza lat 49 i Wawrzyńca Nowaka lat 36. Uruchomiona natychmiast akcja ratunkowa, mimo energicznych wysiłków, do tej pory nie przyniosła żadnych wyników. Ekipa ratownicza nie ma nadziei na uratowanie zasypanych.

Tegoż dnia w szybie kopalni Notre - Dame Vaziers (również dep. północnej Francji), ofiarą katastrofy padło dwóch górników Polaków: Józef Bobikal lat 35 i Stanisław Urbaniak lat 28. Trzeci górnik Polak Stanisław Sobkowiak został ciężko ranny.

Na Górnym Śląsku

Wyrok na spiskowców hitlerowskich

Sąd Apelacyjny w Katowicach ogłosił w poniedziałek wyrok w sprawie przeciwko 112 spiskowcom hitlerowskim na G. Śląsku. Sąd Apelacyjny w zasadzie zatwierdził wyrok pierwszej instancji w orzeczeniu o winie oskarżonych uwzględniając w większości wypadków apelację prokuratora w odniesieniu do tych oskarżonych, których w pierwszej instancji uwolniono bądź to uznano wówczas winnymi występku tylko z art. 167 k. k. (udział w tajnym nielegalnym związku bez świadomości czynu przestępczego). Poza tym sąd obniżył wymiar kar co do reszty oskarżonych, skazując od 8 lat do 1 roku więzienia (w pierwszej instancji wyrok opiewał na kary od 10 lat do 1 roku więzienia), kilku oskarżonym wykonanie kar zawieszono. Nadto co do 13 oskarżonych uniewinnionych w pierwszej instancji, sąd uwzględniając apelację prokuratora, skazał 7 z pośród tych oskarżonych na kary więzienia, a tylko 6 uniewinnił.

W krótkich motywach przewodniczący Sądu Apelacyjnego Brzostyński podkreślił, że przewód sądowy wykazał ponad wszelką wątpliwość szkodliwą dla państwa działalność tej spiskowej organizacji hitlerowskiej.

Delegowany do rozprawy apelacyjnej prokurator Sądu Okręgowego dr. Początek zgłosił kasację od wyroku Sądu Apelacyjnego.

(Ostatnie wiadomości na str. 1 i 2-ej)

Masowe aresztowania w Niemczech

W kilku miejscowościach Zagłębia Saary policja polityczna dokonała ostatnio licznych aresztowań. Aresztowania, dokonane w Hüttersdorf, Limbach i Aussen, przeprowadzone zostały w kołach, które podczas plebiscytu głosowały za pozostawieniem status quo w Zagłębiu Saary.

Druga fala aresztowań objęła okręg Kilonii. Gestapo uwięziła w miejscowościach Kiel — Holdenau, Rentsburg i Bruns — Buttel, licznych członków rozwiązanego swego czasu Stahlhelmu. Wśród aresztowanych znajduje się komendant b. Stahlhelmu w Rentsburgu, który ostatnio odgrywał dużą rolę w miejscowym oddziale partii narodowo - „socjalistycznej".

(Press).

Składajcie ofiary na zimową pomoc dla bezrobotnych.
Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Gdynia na straży Gdańska

W Gdyni, w niedzielę, dnia 8 listopada 1936 r. na wielkim placu Grunwaldzkim, odbyła się olbrzymia manifestacja ludności przeciwko gwałtom hitlerowskim i przeciwko przyłączaniu Gdańska do „Trzeciej“ Rzeszy. W manifestacji wzięły udział wszystkie organizacje społeczne i polityczne. Około 20 tysiący osób protestowało przeciwko inkorporacji Gdańska do Niemiec, domagając się RADYKALNEJ zmiany obecnego kursu oficjalnej polityki polskiej. Manifestacja przerodziła się w żywiołowy protest przeciwko wciąganiu Polski w orbitę wpływów faszystowskich. Gdynia, o miedzę granicząca z terytorium „Wolnego“ Miasta Gdańska, z niepokojem śledząca zmiany i przeobrażenia tam się dokonywujące, zareagowała NA BEZPRAWIE, GWAŁTY I TEROR

MOCNIEJ, ANIŻELI JAKIEKOLWIEK INNE MIASTO POLSKIE. Naturalna i gospodarcza łączność Gdyni z Gdańskiem usprawiedliwia i tłumaczy, dlaczego manifestacja Gdyńska przybrała tak wielkie rozmiary i dlaczego w takiej formie wypowiedziała swą wolę ludność naszego miasta. Do 20-tysięcznego tłumu — z ramienia P. P. S. i Związków Klasowych — przemówił tow. K. Rusinek. Samo pojawienie się mówcy socjalistycznego, a potem jego mocne i męskie przemówienie, wywołało niebywały entuzjazm publiczności. Oklaski ś wiadczyły o solidarności zebranych z wywodami i stanowiskiem przedstawiciela PPS. Mówca dał nietylko analizę historyczną, prawną i polityczną Gdańska, ale przede wszystkim omówił ZEWNĘTRZNE PRZYCZYNY wytworzonego stanu rzeczy, poddając surowej krytyce politykę zagraniczną ul. Wierzbowej.

W odróżnieniu od innych—mówca socjalistyczny --wziął w obrone NIETYLKO POLAKÓW, ALE UPOMNIAŁ SIĘ O PRAWA DLA WSZYSTKICH OBYWATELI GDAŃSKA, GNĘBIONYCH I TERORYZOWANYCH

Mówca nasz stwierdził dalej, że te same głosy, które wołają: „NIE ODDAMY GDAŃSKA HITLEROWI“, NIE MNIEJ STANOWCZO ŻĄDAJĄ NATYCHMIASTOWEJ ZMIANY POLITYKI ZAGRANICZNEJ. Te same żywiołowe oklaski i okrzyki towarzyszyły tej części rezolucji, która potępia obojętność i dobroduszność polskich czynników, oraz żąda zmiany orjentacji politycznej w stosunku do Gdańska.

Uchwaloną rezolucję wręczono Komisarzowi Rządu. ŚLUBOWALIŚMY, ŻE NA DALSZE GWAŁTY I PROWOKACJE HITLERYZMU ODPOWIEMY Z CAŁĄ STANOWCZOŚCIĄ. Pan Komisarz Rządu, magister Sokół oświadczył zebranym przed Komisariatem tłumom i deelgacji, która wręczała mu tekst rezolucji, że prześle ją swoim władzom przełożonym.

Niedzielna manifestacja robotniczej Gdyni sygnalizuje niebezpieczeństwo zagrażające Gdańskowi i Polsce. Niedzielny protest skierowany jest przeciwko rewizjonistycznej polityce hitleryzmu i przeciwko polityce ul. Wierzbowej. Postawa ludności Wielkiej Gdyni w tym dniu była solidarna. Czekamy na odpowiedź Warszawy. Czekamy na decyzje i zmiany pod kątem widzenia uchwał, gdyńskich oddających wolę całego narodu i pokrywających się z interesami Państwa.

Z Przemyśla

Robotnicy dali nauczkę endekom

Endecy przemyscy urządzili w niedzielę, 8 bm., wiec, na który „wezwali“ robotników.

Istotnie na wiecu zjawiło się około 250 robotników. Kiedy pierwszy mówca endecki rozpoczął przemówienie, atakując klasowy ruch robotniczy, obecni na sali robotnicy nie dali mu przemawiać. Endecki mówca przemówienia nie skończył, natomiast na trybunę wszedł jeden z robotników, który wśród burzliwych oklasków w ostrych słowach napiętnował faszystów, poczem prawie wszyscy obecni, po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru“ i „Międzynarodówki i około 20 jego adherentów. PPS. i klasowego ruchu zawodowego, a przeciw faszyzmowi i endecji, opuścili salę.

Na sali pozostał referent endecki i około 20 jego adherentów.

Endecy, którzy robotników do swej organizacji starali się wciągnąć, dostali należytą odprawę Robotnicy przemyscy pokazali, że Przemyśl jest czerwony i wszelkie ataki na klasowy ruch robotniczy zostaną należycie odparte.

Konferencja Związków Zawodowych w Inspektoracie Pracy

W myśl rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej zwołał Inspektor Pracy inż. Mianowski w sobotę, 31 października, konferencję delegatów Rad Związków Zawodowych, celem omówienia warunków współpracy między związkami zawodowemi, a Inspekcją Pracy.

Na konferencję przybyli przedstawiciele klasowego ruchu zawodowego z Przemyśla, Jarosławia i Dobromila, oraz delegaci ZZZ. i Chrz. Zw. Zaw.

Na wstępie konferencji złożyli delegaci klas zw. zaw. — w związku z zaproszeniem na konferencję przez Inspektora Pracy t. zw. „Polskiej Pracy“, której przedstawiciele zresztą nie przybyli oświadczenie, że klasowe zw. zaw. nie wezmą udziału w konferencji wspólnie z endecką „Polską Pracą“, ponieważ organizacja ta jest organizacją faszystowską i została powołaną przez pracodawców do rozbicia ruchu robotniczego. Do oświadczenia naszych towarzyszy przyłączyły się pozostałe związki zawodowe.

Cel i zadania konferencji omówił Inspektor Pracy.

Zwołanie konferencji należy uważać za czyn dodatni, ponieważ dostarczyła ona możliwości poinformowania Inspektoratu Pracy o warunkach płacy i pracy robotników.

Zwycięski stra'k młynarzy

Trwający od tygodnia strajk robotników, zatrudnionych w młynie Nussbauma został zakończony podpisaniem przez pracodawcę umowy zbiorowej. Właściciel młyna podwyższył dotychczasowe wynagrodzenia robotników o 15%, uznał Związek zawodowy i mężów zaufania.

Przemyśl robotniczy czci pamięć tow. Daszyńskiego

Komitet miejscowy PPS., Rada klas. Zw. Zaw., Oddział TUR. urządzają w niedzielę, 22 bm. uroczystą akademię ku czci pamięci Ignacego Daszyńskiego.

Z Grodna

Zwolnienie tow. Roszkowskiego

Dowiadujemy się, że aresztowany w Grodnie tow. Roszkowski został w tych dniach zwolniony z więzienia i oddany pod nadzór policyjny.

Wiadomości z całej Polski

TRAGICZNA ŚMIERĆ MARYNARZA.

W nocy podczas przepływania niemieckiego statku „Elbe“, przy nadbrzeży duńskim w Gdyni, został pociągnięty przez linę i wpadł do basenu marynarz niemiecki Herman Cunke. Mimo natychmiastowego wyciągnięcia marynarza na pokład, nie udało się go przywrócić do życia. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził zgon. Zwłoki pozostawiono na statku, na którym odtransportowane zostaną do kraju.

ZA PRZEMYT WEKSLI.

W sądzie okręgowym w Gdyni odbyła się rozprawa przeciw przemysłowcowi z Warszawy, Alfredowi Jużykowskiemu za usiłowanie przemytu weksli do Gdańska. Sąd skazał Jużykowskiego na 5000 zł. grzywny, z zamianą na 50 dni aresztu oraz 500 zł. kosztów sądowych.

WSTRZĄSY PODZIEMNE W KATOWICACH.

W poniedziałek o godz. 7.34 rano odczuto w Katowicach wstrząs podziemny. Wstrząs ten był silniejszy w południowej części Katowic, natomiast łagodniejszy w części północnej. Wnioskować z tego należy, że był to wstrząs miejscowego pochodzenia wskutek załamania się grubych warstw piaskowca nad wybranymi pokładami węgla w kopalni „Wujek“. Jak stwierdzono, w kopalni tej nie było wypadku z ludźmi, ani też szkód materialnych.

STRZAŁ DO KSIĘDZA PRZEZ OKNO.

We wsi Horoszczynka pow. białopodlaskiego w nocy z soboty na niedzielę zamordowany został proboszcz ks. Grajewski. O godz. 22, gdy proboszcz siedział przy kolacji, z za okna padł strzał z dubeltówki, od którego ks. Grajewski poniósł śmierć.

O dokonanie zabójstwa podejrzani są: gospodyni i służąca księdza oraz kochanek służącej, którzy zbiegli, obrabowawszy całe mieszkanie.

Policja wdrożyła energiczne dochodzenie.

NOWY KOMISARZ M. ŁUCKA.

Prezydent m. Łucka, Mieczysław Wężyk, wniósł prośbę o zwolnienie go z tego stanowiska. Na jego miejsce komisarzem miasta mianowany został inspektor starostw, Franciszek Langert.

Radio warszawskie

ŚRODA, 11 listopada.

8.00 Sygnał czasu i „Hymn Narodowy“. 8.03 Koncert orkiestry wojskowej. 8.50 Dziennik poranny. 9.00 Transmisja nabożeństwa. 10.30 — „Pod pierwszym urokiem Żeromskiego“ — pogadanka. 10.45 Muzyka.— 11.40 „Buława i szabla“. 11.50 Transmisja rewii wojskowej. 12.30 Fragment poranku muzycznego. 13.30— D. c. transmisji rewii wojskowej.— 14.15 „Tańce polskie“. 14.45 Muzyka z płyt. 15.30 Pogadanka gospodarcza. 15.45 „Polska jest wasza“ — pogadanka. 16.05 „Mikrofony na ulicach Warszawy w dniu 11 listopada 1918 r.“. 16.40 Koncert. 18.00 — „Szlakiem dziejów“. 19.30 „Wieniec pieśni śląskich“. 20.00 Program na jutro. 20.05 Polskie miniatury instrumentalne (Muzyka). 20.35 Wiadomości sportowe. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Opowieść o Chopinie“. — 21.40 „Idzie żołnierz borem, lasem“ — audycja muzyczna. 22.20 Marsze polskie w wykonaniu Orkiestry Marynarki Wojennej. 23.00 Muzyka taneczna.

Z Górnego Śląska

Nowe nadużycia w magistracie Katowickim

Jedną z najnowszych afer na terenie Magistratu katowickiego są nadużycia w biurze podatkowym, których dopuścił się miejski kontroler podatkowy Siwek.

Nadużycia te wiążą się z już poprzednio wykrytymi nadużyciami poborców podatkowych — Miki i Feliksa. Mika zeznał mianowicie na swojej rozprawie, że Siwek wystawił w swoim czasie z jego bloczka pokwitowanie na 600 zł. za pobrane na rzecz miasta opłaty dla Funduszu Pracy i Czerwonego Krzyża i kwotę tę zwrócił dopiero w ratach, kiedy zostały ujawnione nadużycia Miki. Siwek bezprawnie ryczałtował opłaty z ustawy o Funduszu Pracy, pobierane od przebywających w lokalach publicznych gości po godz. 24-ej (t. zw. podatek od siedzenia). W zamian za łapówki i prezenty oraz poczęstunki, Siwek ryczałtował te opłaty do wysokości 5 zł. tygodniowo i to lokalom, w których przeciętnie po godz. 24-ej przebywało 30 — 50 osób, a więc poszkodował Fundusz Pracy na bardzo wielkie sumy. Nie miał on zresztą żadnych uprawnień do wymierzania opłat zryczałtowanych, bowiem uprawnienia te posiada jedynie Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy.

Na polecenie władz wojewódzkich Siwek został zawieszony, a sprawę popełnionych przez niego nadużyć skierowano do Sądu.

Z Rybnickiego

Donosiliśmy o strajku „polskim“, który wybuchł przed kilku dniami w garbarni „Luksus“ w Brzeziu n/O. pow. Rybnik — wskutek niewypłacenia przez dyrekcję robotnikom zaległych zarobków i złego traktowania tych robotników przez dyrekcję.

W wyniku rokowań dyrekcja „Luksus“ zgodziła się na natychmiastowe wypłacenie robotnikom zaległych zarobków oraz na przyjęcie dwóch robotników, którzy udali się na ćwiczenia wojskowe; po powrocie z ćwiczeń dyrekcja wzbraniała się przyjąć ich z powrotem do pracy. Dadej dyrekcja fabryki złożyła oświadczenie, że będzie przestrzegać wszystkich paragrafów ustawy o Radach Zakładowych oraz zmieni dotychczasowy system traktowania robotników.

Kącik radiowy

Wielka impreza Radjowa

Na dziś przygotowało Polskie Radio imprezę. Mianowicie koncert w teatrze Wielkim, połączony z inscenizacją utworu Mariana Rudnickiego „Hej ty Wisło, modra rzeko...“ Jest to jakby obraz symfoniczny, przedstawiający muzycznie królowę rzek polskich, Wisłę, wraz z ludem, zamieszkującym jej brzegi. Wśród różnorodnych rytmów i melodyj snuje się nuta zasadnicza, melodyjna pieśń o Wiśle — modrej rzece. Barwny ten utwór otrzyma tym razem formę wykonania o wiele ciekawszą, niż kiedykolwiek dotychczas. Zainscenizowany zostanie bowiem strojami ludowymi, dekoracją i baletem.

W części koncertowej poranku usłyszą radiosłuchacze i publiczność operowa utwory wyłącznie kompozytorów polskich, jak uwertura do opery „Halka“ Moniuszki, poemat symfoniczny Noskowskiego „Step“, Wiechowicza „Chmiela“, w wykonaniu orkiestry symfonicznej Polskiego Radia, Chóru Polskiego Radia pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga. Utwory Wieniawskiego wykona w czasie koncertu, znany skrzypek Stanisław Jarzębski.

Dochód z tego koncertu przeznaczyło Polskie Radio na fundusz pomocy zimowej dla bezrobotnych. Początek o godz. 12.30.

Transmisja z przeszłości

Zaledwie 18 lat dzieli nas od chwili, kiedy powrócił do Warszawy więzień twierdzy magdeburskiej — Józef Piłsudski. Przyjazd ten był hasłem do zrzucenia pęt niewoli, do rozbrojenia okupantów.

Przeszłość to dla jednych bliska, dla innych daleka. Czy można ją wskrzesić, czy można wspomnienia tych dni uczynić prawdziwe jakby to było dziś?

Próbę tę podjęło radio, które dziś w godzinach 16.05—16.40 nada specjalną audycję. Będzie ona rekonstrukcją wydarzeń z roku 1918, widzianych oczyma sprawozdawcy radiowego.

Ta podróż mikrofonem w przeszłość odtworzona zostanie możliwie najwierniej. Usłyszymy odgłos karabinowych strzałów, gwar tłumu, łoskot kopyt kani ułańskich, ostatnie wiadomości z rozgrywających się na terenie stolicy wypadków, które przyniosą nam słowa sprawozdawców radiowych. Oczyma wyobraźni oglądać będziemy emocjonujący przebieg wyzwalania się stolicy, utrwalony na fali wspomnień najidealniej zsynchronizowanych z falą radiową.

P. PAWLENKO 37)

BARYKADY

z rosyjskiego przełożyła **HALINA PILICHOWSKA**

Obudził się późnym wieczorem. Z komendantury długo nie wypuszczano go i aby móc się wyrwać na ulicę, musiał opowiedzieć o haniebnym swym zachowaniu się na posiedzeniu Rady. Dobiegło go parę życzeń, okraszonych soczyście po żołniersku.

Noc. Rozwarły się przed nią wszystkie okna. Myszkuje w naścieżaj przed nią rozwartym mieście, jak fala w zakrętach i rozpadlinach nadbrzeżnych, fala, która omywa brzegi z kurzu i trawy i miesza je razem i płacze i odrzuca — pogmatwane — ku sąsiednim brzegom czy w głębiny.

Noc. Rozwarły się przed nią wszystkie okna. Noc myszkuje w naścieżaj przed nią otwartym mieście i wszystko, co znajduje, łączy z sobą. Noc jest ciemno - prosta, bez detali, bez szczegółów, jest jak olbrzymia kropka na końcu nużącego dziennego zdania.

Chciałoby się podejść do okna, za którego białą zasłoną słychać głosy, chciałoby się odsłonić nieważki tiul i powiedzieć kilka słów lub po prostu posłuchać rozmowy, roześmiać się nad cudzym żartem albo mrugnąć okiem w odpowiedzi na niewesołe rozważania — i nie będzie to ani dziwne, ani obelżywe. W nocy sprawy prywatne nie mają znaczenia.

Bruki są hałaśliwe. Daleko roznoszą kroki pieszych i tupot kopyt końskich. Są tak hałaśliwe, że poruszają się po nich tylko dźwięki ruchów, figur zaś ruchu nie widać — są daleko. Nieskrępowanej ciszy nocnej nie narusza nawet łoskot na niebie: to wysoko ku niebu unosi się i bije w nie echo kanonady, od której drżą obłoki.

Ale dlaczego nagle przyśniła mu się młodość? Jeśli wierzyć w znaki szczególne, to młodość oznacza podróż. I dlaczego — Orlean?

Niepostrzeżenie dla siebie samego wybiera najkrótszą z dróg, wiodących ku miejscu połyczki. Idzie odtrącając nogami odpryski dźwięków. Nie oszczędza teraz nocy. Jeśli wszystkie okna są przed nią rozwarte, jeśli noc myszkuje w naścieżaj przed nią rozwartym mieście i łączy wszystko, co znajduje — niechaj rzuci w okna kłąb nastrojów, uwity z ciszy kroków samotnego piechura i dalekiej kanonady za murami Paryża — ciszę, kroki, kanonadę — i niechaj z tego powstaną wszystkie nadzieje czuwających, wszystkie obawy małodusznych, wszystkie majaczenia konających.

Droga nie zapada w pamięć. Ulice same przez się łapią Ravais'go i szybko bez namysłu przekazują go zaułkom, pasażom, placom i znajdującym się za nimi jak gdyby czekającym nań nowym ulicom. Zaledwie zdoła pojąć ich stan — bezludność, ciemności lub oświetlenie. Skądś z boku wpada słaby dreszcz muzyki. Wydaje się, że muzyka z woli przypadku trwa nadal jak za dnia, niby kapanie niezamkniętego na noc kranu wodociągowego na placu. Za dźwiękami melodii muzycznej wyrastają również inne. Dźwięki rozłażą się na nocleg jak spóźnieni chuligani. Tupot nóg twardo rozlega się w powietrzu, rozmowa prześlizguje się wraz z wiatrem ulicznym — słowo tu, słowo tam, a koniec ulata na drzewa, skrzypienie mioteł naśladuje kapryśnie syk fali u brzegów oceanu, i skrzynie przed składami towarów latają jak kule w rękach spieszących się tragarzy. Uderzenie siekiery w suche dźwięczne polano dudni jak kroki dozorcy nocnego, a kamień wyrwany kilofem z bruku i zsypywany na stos mamrocze jak bezdomni w śnie głodowym.

Ravais zabłądził. Wszystko się w nim znużyło, wszystko majaczy — i słuch, i oczy. Długo się wpatruje — aha, więc to tak, miasto od dawna jest już u kresu, krańce jego ostatnich ulic zlewają się niedbale w pospolne pustkowia. Ravais się orientuje. Powietrze drży leciutko od dalekich wystrzałów.

„Niech zabijają! Gwiżdżemy! Zaledwie umieramy, a już znów rodzimy się jako pokolenie straszliwsze i silniejsze, niż poprzednie“. (Powiedział „my“, naturalnie nie o sobie i o łańcuchu poszczególnych istnień, lecz o wszystkich buntownikach, znanych pamięci ludzkiej).

W krwi jego — tak teraz czuł — płynęła najczystsza krew wichrzycieli, podżegaczy, podpalaczy.

Żaden dystans historii nie dzielił tego poczucia pokrewieństwa i w rodowym jego herbie mogła by się znaleźć maczuga lub nieobrobiony kamień — broń pierwszych buntowników. Czuł w sobie dziedzictwo męstwa, wytrwałości i patosu. Były one jego stanem. Zwycięstwo zaś było kwestią ściśle osobistą. W jego obecności, czy też nie? Zobaczę czy też może nie zdążę? Ale to, iż zwycięstwo nadejdzie, nie wzbudzało żadnych wątpliwości. I niech zabijają! Gwiżdżemy! [D. c. n.].

KRONIKA KRAKOWSKA

Uwaga Zarządy Związków, Komitety dzielnicowe P. P. S.!

Konferencja Zarządów Zw. Zawodowych

odbędzie się w czwartek, 12-go listopada o godz. 18-ej, w sali Domu Górników, wespół z Komitetami PPS., Org. Młodzieży PPS., Sekcją Kobiet P.P.S. i Zarządem TUR-a.

Porządek dzienny: **Sprawa Gdańska.**

Święto Niepodległości

w Krakowie

W związku ze Świętem Niepodległości prezydent miasta, dr. Kaplicki, wydał odezwę do mieszkańców, wzywającą ludność do wzięcia udziału w uroczystościach, które odbędą się głównie dn. 11 b. m.

W ramach uroczystości przewidziane są nabożeństwa szkolne, oraz uroczyste nabożeństwo w katedrze wawelskiej. Następnie odbędzie się defilada.

Po południu nastąpi odsłonięcie pamiątkowego obelisku na dawnej granicy Królestwa w miejscu przejścia kompanii kadrowej.

W godzinach wieczornych odbędzie się w Starym Teatrze uroczysty wieczór, urządzony staraniem Związku Legionistów, a potem przedstawienie w teatrze im. J. Słowackiego. Wieczorem wszystkie zabytki historyczne Krakowa będą iluminowane.

Prezydent miasta wysłał do gen. Śmigłego - Rydza telegram gratulujący z okazji wręczenia mu buławy marszałkowskiej.

Już chcą żerować

na nędzy bezrobotnych

W ubiegłym roku w okresie zimowym krakowski ZZZ. chcąc utrzymać swoje wpływy wśród bezrobotnych, wystarał się w Komitecie pomocy o tak zw. „bony żywnościowe". W ten sposób szereg bezrobotnych chcąc nie chcąc, aby otrzymać trochę żywności, musiał należeć do ZZZ. Panowie rozdawali bony tylko swoim ludziom; kto nie chciał się im podporządkować, nie dostawał bonów żywnościowych. Komitet pomocy popierał ZZZ., by tą drogą przeciwstawić się organizacjom klasowym.

W bieżącym roku ZZZ. znowu wyciąga ręce po bony, to samo robi nowo powstały na miejsce ZZZ. „Polski Związek Pracowników miejskich". Tych kilku panów, których klasa robotnicza kopnęła, nikogo nie reprezentują. Chcą jednak zrobić jakiś interes, chcą żerować na nędzy bezrobotnych. Znowu będą wabili bonami na swoje podwórko biednych, głodnych ludzi.

Klasa robotnicza Krakowa zdecydowanie przeciwstawi się tym szacherkom uprawianym kosztem grosza publicznego. Olbrzymia większość robotników zorganizowana jest w klasowych związkach zawodowych. Bezrobotni nie chcą żadnej opieki ani ze strony ZZZ., ani ze strony „Polskiego Związku Pracowników Miejskich". Pomoc dla bezrobotnych nie może się stać odskocznią dla rozmaitych karierowiczów.

Historje dnia

Aż tyle srebra. Z mieszkania F. Leduchowskiego, inspektora Izby Rolniczej przy ul. Kurkowej 5, skradziono, po otwarciu drzwi dobranym kluczem lub wytrychem 4 kasetki, zawierające srebrne naczynia stołowe, wartości 1.500 zł.

Najechanie. W. Adamaszek, szofer autobusu Nr. Kr. 9940, najechał na ul. Szpitalnej, na jadącego rowerem E. Budysia, zam. w Krzeszowicach, który upadając wraz z rowerem na jezdnię, doznał potłuczenia głowy i innych części ciała. Wezwane Pog. Rat. przewiozło ofiarę wypadku do Szpital Ubezpieczalni Społecznej.

Bójka. Dnia 8.11 br. o godz. 19-tej na placu Nowym powstała bójka między S. Miceuszem, ekspedientem aptecznym, zam. przy ul. Dajwora 6, a Fr. Zeklerem, spedytorem, zam. przy ul. Skawińskiej 13, w trakcie której Zekler uderzył Miceusza tępym narzędziem w głowę, zadając mu dwie rany tłuczone, sam zaś doznał złamania ręki. Pog. Rat. przewiozło obu do Szpitala Ubzepieczalni Społecznej. Powodu bójki narazie nie ustalono.

Otwarcie lokalu oddziału Cukierników

Związek Robotników Przemysłu Spożywczego w Polsce, oddział Cukierników w Krakowie, urządza w niedzielę, dnia 15 b. m., o godz. 5-tej po południu w Rynku Głównym l. 10 I p.

Uroczyste otwarcie lokalu

Program uroczystości: Zagajenie, powitanie delegatów organizacyj i gości, przemówienie reprezentanta Związku Zawodowego Rob. Przem. Spożywczego, przemówienia delegatów O.K.R. P.P.S. i Rady Związków Zawodowych Recytacje tow. Stefanii Polusównej i Czerwonych Harcerzy. Produkcje orkiestry.

Na pokrycie kosztów wstęp 30 groszy od osoby.

Uprasza się Towarzyszy o masowe przybycie.

Rudolf Blaustein

Wspomnienie pośmiertne

W ubiegłym tygodniu, dn. 3 b. m., zmarł tow. Rudolf Blaustein, Pogrzeb przy udziale towarzyszy odbył się 4 b. m.

Zmarły tow. Blaustein przez 40 lat był wiernym członkiem PPS. Pracował przede wszystkim w Zw. Drukarzy, służąc zawsze czynem, radą i bogatym doświadczeniem. Jako zecer przez 30 lat pracował w „Naprzodzie" a w ostatnich latach przed pójściem w stan spoczynku był kierownikiem technicznym Drukarni Ludowej.

Odznaczał się skromnością, prawością charakteru oraz wielką dobrocią. Dla tych cech był bardzo lubiany przez towarzyszy i kolegów pracy. Nigdy nie załamał się w swej wierności dla czerwonych sztandarów. Wytrwał do końca, do ostatniego tchnienia. Będąc już w podeszłym wieku, nie mógł czynnie pracować w ruchu robotniczym, nie mniej do ostatnich chwil swego nieskazitelnego życia, żywo interesował się sprawami robotniczymi. Przeżywał wszystkie radości i bóle proletariatu. W pracy zawodowej w „Naprzodzie" i w pracy partyjnej niejednokrotnie miał sposobność zetknięcia się z Ignacym Daszyńskim, to też gorącym Jego pragnieniem było móc odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku ukochanego Ignaca. Niestety, powalony na łoże boleści, zmarł właśnie w dniu pogrzebu tow. Daszyńskiego. Mogiłę Jego przykryto czerwonymi kwiatami.

Zmarł wierny, skromny i pracowity bojownik sprawy socjalistycznej, pozostawiając po sobie żal i dobrą pamięć.

Życie robotnicze

POSIEDZENIE OKR. PPS. KRAKÓW — MIASTO IM. IGNACEGO DASZYŃSKIEGO.

Odbędzie się w piątek 13 bm. o godz. 6.30 wieczorem. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

RADA ZW. ZAW.

Posiedzenie ady Związków Zawodowych odbędzie się dn. 11-go b. m. o godz. 6-ej wiecz. przy Alei Krasińskiego Nr. 16. Obecność wszystkich konieczna.

Z miasta

Z TOW. LARYNGOLICZNEGO.

W czwartek dnia 12 b. m. o godz. 18-ej w sali Kliniki Laryngolicznej U. J. odbędzie się Walne Zebranie Oddziału Krakowskiego Polskiego Tow. Laryngologicznego, połączone z zebraniem naukowym.

TEATR POLSKI A TEATR EUROPEJSKI.

Pod tym tytułem wygłosi odczyt dr. Z. Leśnodorski we czwartek dn. 12 b. m. w Ognisku Polskiej YMCA, Krowoderska 8. Początek o godz. 19. Wstęp wolny.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „W blasku słońca".

ATLANTIC: „Kaprys pięknej pani" i „Miłostki".

BAGATELA: „Mężowie do wyboru" i rewia: „Z uśmiechem na ustach".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Szaleńcy".

STELLA: „Pieśń miłości".

KINO MUZEUM wyświetla w niedzielę dwa filmy: „Roześmiane oczy" (Shirley Temple) oraz „Nasi chłopcy marynarze".

PROMIEŃ: „Anthony Adverse".

ŚWIT: „Mały lord Fauntleroy".

SZTUKA: „Bohater".

UCIECHA: „Wierna rzeka".

WANDA: „Król kobiet".

Strajk w fabryce ołówków Hartmut-Lechistan

„Metody" właścicieli fabryki

Wybuchł strajk „polski" 20 urzędników w fabryce ołówków „Hartmut - Lechistan". Strajk jest m. in. protestem przeciwko pobiciu trzech pracowników przez syna właściciela.

Musimy napiętnować dzikie metody właściciela fabryki, p. Ratza. Mając dla ochrony wynajętą straż bezpieczeństwa, używa tej straży do represyj wobec strajkujących i dopuszcza się czynów, za które powinien odpowiadać przed sądem. Oto, widząc zdecydowaną postawę strajkujących, p. Ratz *nie dopuścił żadnego pożywienia strajkującym pracownikom.* Równocześnie obok każdego okna w pokojach, okupowanych przez strajkujących, postawił funkcjonariusza straży bezpieczeństwa, który z polecenia Ratza — *pozwala* (niesłychane!) *pod żadnym pozorem otwierać okien*, aby tylko nie dopuścić dopływu świeżego powietrza, tak, że jedna ze strajkujących zemdlała. Pogotowie ratunkowe interweniowało i udzieliło zemdlonej pierwszej pomocy.

Przy pomocy syna p. Ratza i w asyście straży bezpieczeństwa pobito pięciu pracowników, którzy prowokacje te znosić muszą z zaciśniętymi zębami, aby nie dać powodu do interwencji policji, na to bowiem p. Ratz tylko czeka i o to od szeregu dni zabiega.

Na skutek protestów ze strony delegata Związku inspektor pracy udał się do budynku fabrycznego i na miejscu stwierdził, że rzeczywiście pięciu pracowników zostało pobitych, w tym jedna kobieta.

Konferencja odbyta z fabrykantem nie dała żadnych wyników wobec nieustępliwości wojowniczego fabrykanta.

Apelujemy do władz, aby poskromiły p. Ratza; wiemy z doświadczenia, że takie postępowanie może mieć b. niepożądane konsekwencje.

Przy tej sposobności warto nadmienić, że dwie krakowskie gazety: sjonistyczny „Nowy Dziennik" i antysemicki i „arcykatolicki" „Głos Narodu" umieściły w sprawie strajku prawie jednobrzmiące, kłamliwe notatki. Obie oczywiście stanęły w obronie „biednego" fabrykanta, który słusznie — według nich — domaga się obniżenia płac..

Gdy chodzi o interes klasowy burżuazji, zapomina się o „walce narodowej". Ale bądź co bądź ciekawy obrazek: „Głos Narodu" w obronie żydowskiego fabrykanta! *R.*

Dyżury lekarzy

Dnia 11 listopada — noc.

Dr. Kepler Wiktor — Kalwaryjska 3, tel. 120-31.

Dr. Rosenbaum Barbara — Fałata 11, tel. 100-67.

Dr. Fischer Jan — Michałowskiego 11, tel. 174-99.

Dr. Owczyński Tadeusz — Lubicz 34, tel. 158-26.

Radio krakowskie

ŚRODA, 11 listopada 1936.

8.00 Sygnał czasu i Hymn Narodowy. 8.03 Koncert orkiestry wojskowej. 8.50 Dziennik poranny. 9.00 Tranmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 10.30 „Pod pierwszym urokiem Żeromskiego" pogadanka. 10.45 Muzyka polska (płyty). 11.40 „Buława i szabla" odczyt. 11.50 Transmisja rewii wojskowej. 12.45 Transmisja z Teatru Wielkiego Warsz. 13.00 Muzyka (płyty). 13.30 D. c. transmisji rewii wojskowej. 14.10 Fragment poranku muzycznego. 15.00 Muzyka (płyty). 15.30 „O zarządzeniu gospodarstwem" pogadanka. 15.45 Audycja dla dzieci: „Polska jest wasza". 16.05 „Mikrofony na ulicach Warszawy w dniu 11-go listopada 1918 r.". 16.40 Koncert muzyki polskiej. 18.00 Słuchowisko historyczne. 19.30 Pieśni w wyk. chóru kolejarzy śląkich. 20.00 „Gdy serca weselem płoną. 20.35 Wiadomości sportowe. 20.41 Lokalne wiadomości sportowe. 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. 21.00 „Opowieść o Chopinie" III-ci wieczór. 21.45 „Idzie żołnierz borem, lasem..." audycja muzyczna. 22.25 Marsze polskie w wyk. orkiestry wojskowej.

Repertuar

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Środa, 11.XI: „Tragedia o polskim Scylurusie".

Czwartek, 12.XI: „Mrówki".

Z TEATRU „BAGATELA". Dziś po raz ostatni rewia p. t. „Z uśmiechem na ustach".

STARY TEATR. *Imre Ungar*, świetny pianista - wirtuoz, który mimo ślepoty, swą błyskotliwą techniką i nadzwyczajną interpretacją budzi powszechny zachwyt, wystąpi z jedynym koncertem w nidezielę 15 bm.

KRONIKA ŚLĄSKA

Robotnicy Szopienic ku czci Ignacego Daszyńskiego

Wielkie przywiązanie robotników do tow. Daszyńskiego sprawiło, że na urządzoną ku Jego czci akademię żałobną zebrało się kilkuset robotników. Salę udekorowano sztandarami czerwonemi i kirem. Akademię zagaił tow. Waszak. Wspomnienie pośmiertne o Daszyńskim wygłosił w serdecznych słowach tow. Janta, a wspomnienie pośmiertne o tow. Michałowiczu wygłosił sekr. Śl. R.S.K.O., tow. Stachoń. Po przemówieniach zadeklamowała tow. Sakwianka wiersz pod tytułem „Daremne żale". Żałobną część akademii zakończono odegraniem „Czerwonego Sztandaru".

Następnie wystąpili towarzysze z szeregiem deklamacyj indywidualnych i zbiorowych „Hej do szeregów", „Dziś", „Budżet" i „Lekkoatletyka". Wystawiono jeden akt „Martyrologii Ludwika Waryńskiego" (bardzo udany). Trzeba przyznać, że tow. Fuchsówna jest pierwszorzędnym materiałem na aktorkę, a tow. Centlawa nim będzie. Odśpiewaniem „Międzynarodówki" i „Hymnu Młodzieży" zakończono tę piękną uroczystość proletarjacką.

Nie można pominąć orkiestry, która pod batutą tow. Helmricha wystąpiła z bardzo pięknemi utworami.

Bez przesady można stwierdzić, że towarzysze szopieniccy pokazali dobrą kartę w kulturze robotniczej.

Głód na ulicy

Na ul. Dworcowej w Szopienicach znaleziono nieprzytomną 30-letnią kobietę. Po przewiezieniu do szpitala, stwierdził lekarz skrajne wycieńczenie organizmu stałym głodowaniem. Ponieważ przy nieznajomej nie znaleziono żadnych dokumentów, a równocześnie nie można jej było przesłuchać z powodu wielkiego osłabienia, nie udało się stwierdzić jej nazwiska. Lekarz wyraził nadzieję utrzymania nieznajomej przy życiu.

CZG w obronie robotników kop. Radzionków

Robotnicy kop. „Radzionków" należą do tej kategorii robotników, która żyje w bardzo trudnych warunkach materjalnych. Świętówek zarządza kopalnia po 6 co miesiąc; na trzymiesięcznym urlopie turnusowym znajduje się stale 50 robotników, 120 na półrocznym i 50 na rocznym. Kopalnia jest w stanie wydobywać węgiel, nie ma jednak dla niego zbytu.

W ubiegły poniedziałek interweniował tow. Janta u Wojewody Śląskiego o powiększenie zamówień na węgiel dla kop. „Radzionków" z tak zwanego przydziału interwencyjnego, który może wpłynąć na zlikwidowanie świętówek.

Poprawa sytuacji w hucie „Laury"

W ostatnich dniach nastąpiła dalsza poprawa w hucie „Laury". Do pracy przystąpiły w całej pełni: walcownia rur bez szwu, gdzie obecnie wykonywa się zamówienia dla Japonii, dalej oczynkownia, dokąd również wpłynęły zamówienia zagraniczne. Jedynym oddziałem, który świętuje, jest fabryka rur gazowych, która rozpocznie pracę w dniu 16 b. m.

Kopalnia „Giesche"

akceptuje uchwałę kongresu rad

Po odbyciu kongresu Rad Załogowych w Katowicach, odbyło się zebranie załogowe na kop. „Giesche". Po sprawozdaniach delegatów załoga wyraziła zgodę na stanowisko kongresu w sprawie odroczenia strajku.

Poza tym poruszono szereg spraw lokalnych. Załoga żaliła się na urzędników kopalni z powodu niewłaściwego zachowania się wobec robotników.

Na pomoc zimową dla bezrobotnych

Akcja zbiórki pieniężnej na zimową pomoc bezrobotnym prowadzona jest intensywnie na całym terenie Państwa.

Dla wpływów pieniężnych otwarte zostały w PKO. na terenie Województwa Śląskiego konta dla Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu i Powiatowych Obywatelskich Komitetów Zimowej Pomocy Bezrobotnym. Dwa jedynie miasta a to Katowice i Chorzów mają swoje odrębne konta w PKO.

Intstytucje Państwowe, samorządowe i prywatne, wszelkie przedsiębiorstwa i zakłady pracy, prócz tych, które są zrzeszone w Unii Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego oraz w Związku Hut Żelaznych położone na terenie powiatów, czy miast Katowic i Chorzowa, osoby wykonujące wolne zawody, właściciele nieruchomości jak i wszyscy inni ofiarodawcy, zamieszkali na terenie powiatów czy obu tych pow. winni wpłacać wszelkie świadczenia czy ofiary pieniężne na właściwe konta PKO. Powiatowych, względnie Miejskich Obyw. Komitetów.

Wpłaty przez ofiarodawców należy uskuteczniać: dla powiatu katwickiego Nr. 300.571, świętochłowickiego Nr. 300.572, rybnickiego Nr. 300.573, pszczyńskiego Nr. 300.574, tarnogórskiego 300.575, lublinieckiego Nr. 300.576, bielskiego Nr. 300.577, cieszyńskiego Nr. 300.578, dla miasta Katowic Nr. 300.579, Chorzowa Nr. 300.580 na specjalnych blankietach nadawczych (koloru pomarańczowego) przy czym wpłaty za pomocą tych blankietów, ofiarodawcy mogą dokonywać w kasach PKO. i Urzędach Pocztowych na powyższe konta bez ponoszenia z tego tytułu jakichkolwiek opłat.

Ogólne konto Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym Woejwództwa Śląskiego posiada Nr. 300.570. Wpłaty na to konto można uskuteczniać na powyżej wymienionych warunkach.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.